

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6-7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12-1 w poł. i od 6-7 wiecej

KRWAWE DEMONSTRACJE W WARSZAWIE

Zjazd Młodzieży Robotniczej zaatakował policję

Władze cofnęły zezwolenie na odbycie uroczystości zjazdowych

WARSZAWA, 5.10. Wczoraj Komisarj Rządu zezwolił na odbycie w dniach 5 i 6 października rb. obchodu t. zw. Dnia Młodzieży Robotniczej, organizowanego przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. W dn. 5 b. m. w godzinach wieczorowych pochód, złożony z około 250 uczestników owego Dnia Młodzieży,

idąc z ulicy Dobrej do lokalu O. K. R. P.P.S. na ulicy Warecka zaczął wznosić okrzyki przeciw Rządowi, zakłócając spo-

kój publiczny. Wezwania policji do rozejścia się nie odniosły skutku. Gdy policja przystąpiła do rozproszenia pocho-

du spotkała się z oporem czynnym, przy czym przodownik policji Sankowski został ranny w głowę. Wobec powyższych zajść Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zakazało wszelkich zapowiedzianych na niedzielę zgromadzeń, wiecu, akademii i imprez sportowych, związanych z obchodem Dnia Młodzieży Robotniczej.

Plotka o Marszałku Piłsudskim nabiera cech prawdopodobieństwa

WARSZAWA, 5.10. (tel. wł.) Poruszona przez wczorajsze „Hasło”, warszawska plotka o wyjeździe Marszałka Piłsudskiego do Włoch podobno nabiera cech prawdopodobieństwa. Jak donosi Agencja Wschodnia, paszport p. Marsz. Piłsudskiego nie jest jeszcze gotowy, wobec tego wyjazd p. Marszałka odłożony został do 8 lub 9 b. m.

Narazie wyjechał do Włoch plk. Beck, dla wyszukania odpowiedniej kwatery.

P. Marszałek zamierza spędzić swój pobyt we Włoszech w którejś z mniejszej miejscowości w pobliżu Abbazji.

Odjazd p. Marszałka ma nastąpić pociągiem pospiesznym Warszawa - Wiedeń Rzym.

Podczas nieobecności p. marsz. Piłsudskiego zastępować go będzie w Ministerstwie Spraw Wojskowych gen. Daniel Konarzewski, zaś w głównym inspektoracie sił zbrojnych — gen. Rydz Śmigły.

Nowy poseł rumuński w Warszawie

WARSZAWA, 5.10. W poniedziałek 7 b. m. o godz. 12 w południe p. Cretzianu, nowy minister pełnomocny Rumunii w Warszawie, będzie przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu złoży swe listy uwierzytelniające.

Tegoż dnia o godz. 5 w lokalu poselstwa rumuńskiego p. Cretzianu przyjmie przedstawicieli prasy warszawskiej i zagranicznej.

Kawalerja angielska opuszcza Wiesbaden

WIESBADEN 5, 10. Znaczna część kawalerji angielskiej opuściła już Wiesbaden, udając się do Anglii. (PAT)

Poseł Tuka skazany na 15 lat więzienia

PRAGA, 5.10. W procesie przeciwko posłowi Tuka zapadł wyrok, skazujący go na 15 lat więzienia. Drugi oskarżony Snaczký został skazany na 5 lat więzienia zaś trzeci Mach został uniewinniony. (PAT)

WIEDEŃ 5, 10. W tutejszych kołach oficjalnych panuje przekonanie, iż skazanie doświadczonego polityka, profesora Tuki, na 15 lat więzienia, może wywołać w polityce wewnętrznej Czechosłowacji bardzo przykre następstwa. (AW)

Polska delegacja na uroczystości ku czci Pułaskiego przybyła do Ameryki

WASZYNGTON, 5.10. Polska delegacja na uroczystości ku czci Pułaskiego przybyła do Waszyngtonu. Członkowie del. zamieszkali w hot. Wardmar-park z wyjątkiem Sieroszewskiego, który jest gościem ministra pełnomocnego Filipowicza i który zamieszkał w gmachu poselstwa. Na uroczystościach w Savannah prezydenta Hoovera zastępować będzie p. Statson, minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych w Warszawie. (PAT)

Komuniści czescy grożą zastosowaniem terroru przy wyborach do parlamentu

PRAGA, 5.10. Jak donosi jedna z tutejszych agencji prasowych, akcją wyborczą komunistów w Czechosłowacji przy obecnych wyborach parlamentarnych kierować będzie kilku emisariuszy z Moskwy, którzy chcą w walce wyborczej nadać charakter rewolucyjny, posuwając się nawet do aktów terrorystycznych. W ten sposób chcą komuniści wynagrodzić swe dotychczasowe niepowodzenia.

Bójki w Berlinie między hittlerowcami a komunistami

BERLIN, 5.10. Dziś znów doszło w różnych punktach miasta do gwałtownych starć pomiędzy hittlerowcami, powracającymi z zebrań, a komunistami.

Policja aresztowała 21 osób. Rannych, pobitych i pokłutych nożami przewieziono do szpitali.

8 i 1/2 MILJARDA NADWYŻKI

przewiduje budżet państwa na rok 1930-31

Urzednicy będą nadal otrzymywali 15 proc. dodatku

WARSZAWA 5, 10. Rada Ministrów uchwaliła na posiedzeniu w dniu 5 b. m. ustawę skarbową wraz z preliminarzem na rok budżetowy 1930-1931. Preliminarz zamyka się w dochodach kwotą 2,943,011,040 zł wobec kwoty złotych 2,954,967,414, preliminowanych na rok 1929-1930. Wydatki ustalono w kwocie 2,934,661,480 złotych wobec kwoty 2,935,787,731 złotych, preliminowanych na rok 1929-1930. W kwotach tych wyk-

zany jest 15%-wy dodatek do uposażeń urzędniczych, wypłacany od 1928 r. Budżet wydatków poszczególnych ministerstw i władz centralnych przedstawia się następująco:

Prezyd. Rzeczypospolitej — 4,358,866 zł. Sejm — 9,370,026 zł. Senat — 2,429,049 złotych. Kontrola Państwa — 7,950,600 zł. Prezydjum Rady Ministrów — 2,882,327 zł. Min. Spraw Zagranicznych — 56,440,000 zł. Min. Spraw Woj-

skowych — 837,216,266 zł. Min. Spraw Wewnętrznych — 254,429,924 zł. Min. Skarbu — 147,239,940 zł. Min. Sprawiedliwości — 133,356,490 zł. Min. Przemysłu i Handlu — 53,405,102 zł. Min. Komunikacji — 18,732,200 zł. Min. Rolnictwa — 58,523,160 zł. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. — 458,776,456 zł. Min. Robót Publicznych — 158,850,000 zł. Min. Pracy i Opieki Społ. — 65,712,549 zł. Min. Reform Rolnych — 57,147,174 zł. Min. Poczty i Telegrafów — 2,983,080 zł. Emerytury — 127,000,000 zł. Długi państwowe — 296,842,620 zł. Renty inwalidzkie — 160,770,000 zł. Przedsiębiorstwa państwowe — 20,245,651 zł. (PAT)

Zamach na ministra rumuńskiego Strzał chybił — zamachowca aresztowano

BUKARESZT 5, 10. Dziś o godzinie 3 po poł. przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych w Bukareszcie dokonano zamachu na ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Wajda Wojwoda.

Gdy minister wsiadał na podjeździe do samochodu, w towarzystwie swego szefa gabinetu, czatujący już od kilku dni po drugiej stronie ulicy jakiś osobnik, oddał do samochodu strzał rewolwerowy.

Kula przebiła szybę w oknie auta, nie czyniąc nikomu żadnej krzywdy.

Ze względu na to, że z gmachu ministerstwa wychodziła pewna ilość urzędników, zamachowiec został natychmiast ujęty. Jak się okazuje jest to niejaki Goldenberg z Jass.

Minister zainteresował się na miejscu osobą zamachowca, wypytyując go o powody, które go skłoniły do dokonania zamachu. Jest najbardziej prawdopodobnym, iż Goldberg należy do organizacji anarchistycznej.

Restauracja „TIVOLI“
PRZEJAZD Nr. 1, tel. 26-30

(Dom Majstrów Tkackich)

DZIŚ — — — — DZIŚ
Flaki Garnuszkowe

Znakomite piwa z beczki Anstadta, Haberbusch, Schiele i oryginalny Pilsner Prazdrój

DEPEŃZA

Wygrana 15,000

i wiele innych w KOLEKTURZE

M. Kołodziejskiego

Andrzeja 3

Na konferencjach Mac Donalda i Hoovera WAŻĄ SIĘ LOSY ŚWIATA

tematem obrad jest sprawa rozbrojenia

WASZYNGTON, 5.10. Przybył tu premier angielski, Mac Donald, witany przez wielkie tłumy ludności. Z dworca Mac Donald udał się do Białego Domu, gdzie odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Hooverem, poczem odjechał do ambasady brytyjskiej.

WASZYNGTON, 5.10. Przyjmując dziennikarzy w ambasadzie angielskiej, Mac Donald oświadczył, że w imieniu narodu angielskiego ocenia należycie wspólnie zgotowane mu przyjęcie i stwierdził ponownie, że Wielka Brytania żywi nadzieję na utrzymanie jaknajprzyjrzniejszego stosunków z Ameryką. O żadnym sojuszu niema mowy, chodzi jedynie o zawarcie układu dla uniknięcia wszelkiego rodzaju nieporozumień.

NOWY JORK, 5.10. Pierwsze przyjęcie Mac Donalda w Białym Domu w Waszyngtonie, trwało 12 minut. Mac Donald wprowadził do sali zielonej Białego Domu oficer marynarki, adiutant prezydenta. W sali tej nastąpiło powitanie

Mac Donalda przez Hoovera i odbyła się pierwsza oficjalna rozmowa. Córkę Mac Donalda powitała w sali szkarłatnej żona prezydenta Hoovera. Mac Donald oświadczył przedstawicielom prasy, iż przybył do Stanów Zjednoczonych, aby w rozmowach z prezydentem Hooverem znaleźć miarę dla całokształtu stosunków angielsko-amerykańskich. Premier angielski oświadczył dalej, iż konferencja pięciu mocarstw w sprawie rozbrojenia na morzu rozpocznie swe prace w trzecim tygodniu stycznia 1930 r. w Lon-

dynie. Mac Donald zaprzeczył, jakoby wynikiem jego podróży miało być zawarcie jakiegoś traktatu, ściśle wiążącego Stany Zjednoczone z Anglią. Stany Zjednoczone — oświadczył Mac Donald, — znajdują się w tem szczęśliwym położeniu, iż ze względu na wielką odległość, nie potrzebują się wiązać z państwami europejskimi. Mac Donald oświadczył dalej, iż w razie osiągnięcia zasadniczego porozumienia z prezydentem Hooverem, będzie się czuł po powrocie do Londynu najszcześliwszym człowiekiem.

Pogrzeb Stresemanna odbędzie się dziś na koszt państwa



ZDJĘCIE POŚMIERTNE STRESEMANN.

BERLIN 5. 10. Dziś w godzinach wieczorowych trumnę ze zwłokami Stresemanna przeniesiono do Reichstagu i ustawiono w sali posiedzeń plenarnych. Na trumnie rozpostarto flagę o barwach republikańskich. Bezpośrednio przedtem odbył się w ścisłym gronie rodzinnym obrządek za-

łobny w pałacu urzędu Min. spraw zagranicznych, poczem wyruszył kondukt, w którym postępował członek rodziny zmarłego oraz podsekretarz stanu v. Schubert w towarzystwie kilku urzędników min. spraw zagranicznych. Pogrzeb na koszt państwa odbędzie się w niedzielę.

Pielgrzymka polska u papieża

RZYM, 5.10 Wczoraj o godzinie 6 min. 30 odbyła się uroczysta audjencja pielgrzymki polskiej u papieża. Gdy papież ukazał się na sali zebrani powitali go entuzjastycznym: „Niech żyje Ojciec Święty“. na co Papież odpowiedział po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Ojciec św. obszedł salę, dając każdemu uczestnikowi pielgrzymki rękę do ucałowania, poczem zasiadł na tronie, a obok na fotelach usiedli arcybiskupowie, biskupi i charge d'affaires Janikowski. Obok tronu stały sztandary polskie z Matką Boską i orłami białymi.

Ojciec św. wygłosił do pielgrzymki dłuższe przemówienie, w którym wspominał ze wzruszeniem o swoim pobycie w Polsce, a następnie wskazał na znaczenie pielgrzymki ze względu na to, że w Rzymie znajdują się skarby pamiętek z pierwszych wieków chrześcijaństwa. W dalszym ciągu przemówienia Papież podkreślił wielkie znaczenie i rolę Polski w dziejach katolicyzmu.

W końcu Ojciec św. wspominał o tych ciężkich chwilach Polski, których był świadkiem i dał wyraz swojej radości, że mógł patrzeć na narodziny Polski.

Przemówienie Ojca św. przetłumaczył na język polski arcybiskup Jałbrzykowski.

Po skończonej audjencji Ojciec św. pożegnał pielgrzymkę słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, poczem udał się do swoich apartamentów.

Likwidacja P. W. K.

POZNAŃ 5, 10. Likwidacja P. W. K. postępuje w szybkim tempie naprzód. Zawartość opróżnianych pawilonów wywożona jest z terenu wystawowego wagonami kolejowymi i autami ciężarowymi. Przewiduje się, iż do końca przyszłego tygodnia wszystkie pawilony wystawowe będą całkowicie opróżnione.

(AW)

Trzęsienie ziemi w Banacie

BUKARESZT 5, 10. W okolicach Banatu dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyły pomruki podziemne. Lekkie wstrząśnienia zauważono również w Temeszwarze, natomiast silniejsze w okolicach Caranasebes (?) i Lugos, gdzie mieszkańcy, ogarnięci paniką, pucielali z domów. Straty bardzo nieznaczne, ofiar w ludziach niema. (PAT)

DEPESE W KILKU SŁOWACH

WILNO 5, 10. W wyniku ostatnich aresztowań władze wpadły na trop i zlikwidowały szajkę, trudniącą się przemycaństwem za kordon do Prus Wschodnich i na Litwę uchylających się od poboru do armii polskiej.

Szajka składa się głównie z komunistów. Na czele jej stali Szmidt i Mendelsohn. (AW)

WIEDEŃ 5, 10. Jak donoszą ze źródeł sowieckich, w bitwie pod Domosowem został rozbitý oddział emigrantów rosyjskich, tracąc około 50 ludzi w zabitych. Z innych źródeł podają, iż w walce pod Domosowem straty obu stron były bardzo znaczne, przyczem obie grupy, sowiecka i biała, wycofały się.

(AW)

AMSTERDAM 5, 10. Nadeszły tu informacje o wybuchu epidemii dżumy na Jawie.

Dotychczas zanotowano około 500 wypadków. Władze kolonjalne wszczęły energiczne środki zaradcze, zmierzające przedewszystkiem do izolowania зараżonych straszliwą chorobą.

Ze względu na znaczny obszar terytorjalny, objęty zarazą walka z nią jest bardzo utrudniona. (AW)

MOSKWA 5, 10. Przyczyną właściwą masowego zamykania synagog i domów modlitwy w Sowietach było dążenie do przeszkodzenia żydom rosyjskim w obchodzie tegorocznych świąt Nowego Roku. (AW)

Lotnicy francuscy uratowani Wczoraj wylądowali w Mandzurji

MOSKWA, 5.10. Dotychczas nie nadeszły jeszcze żadne urzędowo potwierdzone wiadomości o losie lotników francuskich Costesa i Bellonta.

Po doniesieniach o wylądowaniu samolotu koło Tomsku, nadeszły do Moskwy wiadomości, iż lotnicy opuścili się na ziemię w odległości 100 kilometrów od Czyty.

Inne doniesienia znów mówią, że lotnicy przelecieli nad Bargusinem na wschód od jeziora Bajkał, szybując w kierunku Manczuli.

Awiochim wydał polecenie wszystkim swym placówkom w tych okolicach, by wysłały samoloty na poszukiwania.

Intrygi Waldemarasa Były premier organizuje tajne bojówki

RYGA, 5.10. (tel. wł.) Przywódca organizacji litewskich szaulisów, Zmudzianawicius, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Dymisja jego spowodowana została ciężkimi walkami, które się toczą od chwili ustąpienia Waldemarasa wśród organizacji bojowych litewskich. Lewe skrzydło szaulisów oświadczyło się bowiem za pozostaniem Waldemarasa.

Na całej Litwie zaznaczają się coraz silniejsze intrygi byłego dyktatora, który poprostu tworzy sieć tajnej organizacji, aby zachwiać stanowisko swych przeciwników, prezydenta Smetony i obecnego premiera Tubelisa.

Krwawy atak na bagnety rozstrzygnął losy bitwy pod Manczuli

LONDYN, 5.10. „Times“ donosi z Szanghaju, iż bitwa między armją sowiecką i chińską pod Manczuli była największym starciem, podczas obecnego działania na Dalekim Wschodzie.

Bitwa trwała 12 godzin i zakończyła się zażartym atakiem na bagnety. Samoloty sowieckie zniszczyły prawie całko-

wicie stację kolejową w Manczuli. Sztab chiński twierdzi, że zmusił woj ska czerwone do odwrotu.

Straty po obu stronach wynoszą około 400 zabitych i wielu rannych.

Tragiczna jazda

z pijanym szoferem przy kierownicy

BERLIN, 5.10. Samochód ciężarowy, wiozący 9 pasażerów uległ wypadkowi, uderzając o drzewo, przyczem 4 osoby zostały zabite na miejscu, a reszta odniosła ciężkie rany. Kierowca był w stanie nietrzeźwym. (PAT)

Bunt poborowych w Sowietach

RYGA, 5.10. Z Charkowa donoszą, iż w kilku miejscowościach podczas poboru do armii czerwonej wybuchły krwa we ekscesy.

W Humaniu na wiecu poborowych podczas przemówienia członka związku młodzieży komunistycznej rozległy się okrzyki: „Bandyci, złodzieje zboża“.

JEDZIE

CYRK

Staniewskich

KINO ZACHĘTA TEATR

Zgierska 26

Dziś i dni następnych

Wstrząsający dramat z przeżyć carskiej Rosji p. t.

ADJUTANT CARA

W roli głównej
Carmen Boni i Iwan Mozzuchin

Wkrótce Tajemnica starego rodu

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej po pol. — W soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej w pol. — Ceny miejsc: w dni powszednie niedziele i święta NA PIERWSZY SEANS III miejsce 40 groszy, I i balkon 60 groszy, łoża 1 złoty. — NA NASTĘPNE SEANSE w dni powszednie: III 70 groszy, II i balkon 90 groszy, I zł. 1.20, łoża zł. 1.50; w soboty niedziele i święta III miejsce 80 groszy, II i balkon zł. 1.10, I miejsce zł. 1.40, łoża 4.80

BLOKI i FORMUŁY

Francuzi są narodem jasno myślącym, lubiącym precyzyjne określenia i dzwęczne hasła. Pojęcia tam są istotami żywymi i żyjącymi długo. Odnosi się to i do życia politycznego.

Czytelnik gazet francuskich, a zwłaszcza politycznych organów partyjnych, spotyka w obecnej chwili częściej, niż kiedykolwiek, trzy terminy: „jedność narodowa“, „koncentracja lewicowa“ i „kartel lewicy“. Termin pierwszy spotyka się obecnie rzadziej, około dwu dalszych zaś toczy się walka zacięta, zwłaszcza na lewicy. Cóż oznaczają te słowa, brzmiące tak pięknie i łagodnie, że trudno na pierwszy rzut oka zrozumieć, dlaczego nie mogą żyć w zgodzie?

„Jedność narodowa“ względnie „unia świata“ w czasie wojny, a „blok narodowy“ po niej oznacza w teorii konsolidację stronnictw francuskich w chwili niebezpieczeństwa, grożącego państwu. W czasie wojny większość parlamentarna, stworzona na tej podstawie, sięgała od prawicy, aż do socjalistów. Rząd obrony franka, utworzony przez Poincaręgo w roku 1926 również pod hasłem „jedności narodowej“, miał platformę węższą od poprzednich, obejmując stronnictwa między prawicą z jednej strony, a radykałami z drugiej. Prawica skrajna, socjaliści, oraz oczywiście komuniści, nie wchodzili w skład tej konstelacji. „Kartel lewicy“ — to kooperacja dwu wielkich stronnictw lewicowych, socjalistów i radykałów, przy poparciu mniejszych grup republikańsko-socjalistycznych i ugrupowania centrowego, oportunistycznego i dosyć chwiejnego, noszącego bardzo czerwony nazwę „lewicy radykalnej“.

„Unia święta“, „blok narodowy“ i „jedność narodowa“ przeszły do historii. Ta ostatnia konstrukcja skończyła swój żywot z chwilą dokonania stabilizacji franka i przejścia radykałów do opozycji. Sytuacja wskutek tego stała się paradoksalna. Już Poincarému było nieprzyjemnie rządzić z większością prawicową. Jeszcze trudniej przychodziło to obecnemu premierowi Briandowi, którego polityka pacyfistyczna i pan-europejska bliższą jest znacznie lewicy, niż prawicy. Ale radykali, starci i wypróbowane stronnictwo rządowe, są nadal w opozycji, gdyż udział w gabinecie, proponowany im przez Brianda w chwili tworzenia przezeń rządu, wydawał im się niedostateczny. Briandowi jednak niewygodnie rządzić bez radykałów, a znaczna część radykałów czuje się źle w opozycji. I tem się tłumaczy obecny spór zawzięty w szeregach radykałów o „koncentrację lewicową“ i o „kartel lewicy“. Radykali są typowym stronnictwem małego człowieka, chłopca, drobnego mieszczanina i urzędnika. Wyborca francuski jest człowiekiem realnym. Chłop i mieszczanin chce ulg podatkowych, urzędnik marzy o awansie, a wszyscy domagają się od państwa protekcji. Poseł francuski, z wyjątkiem kilkunastu może najwybitniejszych, jest pośrednikiem między wyborcą a urzędami. I biada mu, jeśli nie interwenjuje, lub jeśli interwencje jego nie są skuteczne. A udział w większości rządowej i życiowości ministrów ułatwiają znacząco skuteczną interwencję.

Radykali przytem są stronnictwem, mającym oparcie przedewszystkiem na prowincji; w Paryżu są stosunkowo słabi, — zabiegają gorliwie o wpływy w radach gminnych i departamentach i w urzędach państwowych, a wskutek tego w charakterze swoim łączą w sposób dosyć dziwny szczere przywiązanie do hasła wolności, świeżości, postępu, z oportunistycznym i gietkością taktyki. W obec-

nej chwili w stronnictwie tem toczy się właśnie walka między zwolennikami doktryny, a tymi, którzy dają przewagę taktyce politycznej.

Ci ostatni boją się, że dłuższa opozycja może zniechęcić wyborców i dlatego pragną wrócić do większości rządowej. Sojusz jednak z prawicą republikańską p. Ludwika Marina jest i dla nich trudny do strawienia. Z drugiej strony liczą się z niechęcią socjalistów do wzięcia współodpowiedzialności za rządy. Dlatego wysuwają hasło „koncentracji lewicowej“, obejmującej stronnictwa radykałów, republikańskich socjalistów i stronnictwo środka.

Lewica radykałów, przeciwnie, nie chce kooperacji z prawem centrum i wierna jest formule kartelu lewicy. Przywódcy radykalni: Herriot, Daladier, obecny przewodniczący stronnictwa, raz po raz proponują socjalistom wznowienie kartelu i utworzenie wspólnego rządu. Ale przywódcy socjalistyczni, Leon Blum i Paul Faure, są przeciwnikami polityki, którą nazywają oportunistyczną, chcą pozostać w stanie opozycyjnej dziewiczości i czekać, aż, ich zdaniem, stronnictwo radykalne rozbije się, a lewica jego wstąpi do partii socjalistycznej.

Sytuacja wskutek tego i na tym terenie

jest paradoksalna. Dzienniki radykalne polemizują ze sobą zawzięcie na temat koncentracji lewicowej i kartelu lewicy. A równocześnie socjaliści odrzucają ideę kartelu, wysuwając przeciw z myślą o nich, pragnęliby raczej dojścia do skutku koncentracji lewicowej, gdyż spodziewają się, iż wtedy obejmą część znaczną spadku po radykałach. Wszystkie te czynniki, względy taktyczne i apetyty czynią w obecnej chwili sytuację polityczną we Francji podobną do zawilej partii szachów, rozgrywanej nie przez dwu, lecz co najmniej przez kilkunastu partnerów.

W. J.

Widmo wynarodowienia zagląda w oczy naszym wychodźcom w Ameryce

Całe wychodźstwo polskie w Ameryce które jak dotychczas nie zatraciło nigdy łączności z swą macierzą i na każdym niemal kroku składa dowody miłości, pamięci i przywiązania do swej pierwszej ojczyzny, trapić poczyna w wysokim stopniu widmo wynarodowienia.

Groźne to niebezpieczeństwo jest dzisiaj na ustach tych wszystkich, których wdzięczność i poczucie lojalności za doznaną ze strony Ameryki gościnność, kazały im uznać w niej drugą ojczyznę, ale których serce łączy ku Polsce z chwałą jej tradycji i których węzły krwi łączyły z nią nazawsze. Smutna ta sprawa jest omawiana i podnoszona ustawicznie przez całą prasę polską w Ameryce, bez względu na jej odcienie socjalne czy polityczne.

„Dziennik związkowy“ wydany przez Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, omawiając tę bolesną kwestję, dopatruje się, i słusznie, jej głównej przyczyny w stosunku, jaki panuje wśród młodzieży do polskiej mowy.

„Młodzież tętejsza — pisze jeden z czytelników tego pisma, żyje w atmosferze angielszczyzny od dziecka. Emigracja nasza składa się w 75 proc. z ludności wiejskiej, która polskiego języka dobrze nie zna, a zatem dziecko w domu już nie uczy się tego czystego i piękn. Ję-

zyka Słowackiego czy Żeromskiego, ale gwary wiejskiej z dodatkiem angielskiego „slang“.

„Na ulicy, w sklepie, w szkole, niestety nawet i w kościele, w fabryce czy w biurze używa języka angielskiego wyłącznie. Nic też dziwnego, że zaczyna myśleć po angielsku, a chcąc mówić po polsku — myśli angielskie tłumaczy na język polski, co powoduje i trudność i niejednokrotnie nonsensy językowe. Z czasem więc, idąc po linii najmniejszego oporu, przestaje zupełnie mówić po polsku.

„Chłopak polski po ukończeniu wyższej szkoły uniwersytetu woli mówić po angielsku, gdyż wie, że angielskim językiem władza poprawnion, a język polski kaleczy“.

Z tych kilku słów szczerego Polaka z za oceanu już ocenić możemy to wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające polskości na ziemi amerykańskiej. Wyzbycie się pierzyny języka, tego rdzenia i duszy poczucia narodowego, jest już w znacznej mierze wynarodowieniem. Nic więc dziwnego, że wszyscy Polacy amerykańscy, czujący jakkolwiek łączność z ojczyzną, bić poczynają z całych sił na alarm i szukają ratunku przeciw tej kłęsce.

I oto „Dziennik Polski“, uważając, że

z każdym rokiem niebezpieczeństwo to rośnie coraz bardziej i coraz powszechniejszym jest twierdzenie, że aczkolwiek zwiększą się zastępy naszej inteligencji na obczyźnie, jednakże nie będą one ani przemawiały ani czuły po polsku, zwraca się z namyślnym apelem do całej emigracji i domaga się „dobrze zorganizowanej szkoły polskiej, możliwie powszechnej“ i jako wzór w tym kierunku stawia pracę Towarzystwa Szkoły Ludowej w Polsce, działającą na kresach, a więc w okręgach, najbardziej zagrożonych wynarodowieniem.

Pismo to powołuje się również i na Brazylię, gdzie wychodźstwo nasze, chociaż jest niebardzo liczne i mało zasobne, posiada już kilkadziesiąt polskich szkół świeckich, doskonałe zorganizowanych. Powstały przy niem Związek nauczycieli zakłada biblioteki dla młodzieży i zaprowadził tak niezmiernie pożyteczną i żywotną propagandę polskości, jak korespondencję dzieci szkół tamtejszych z dziećmi polskimi w Polsce.

Ten powszechny i powstały wśród emigracji odruch samopoczucia narodowego poczyna już na szczęście wydawać owoce. Powołano już do życia szkółki w Chicago i po innych okręgach, Związku Narodowego Polskiego, a na sejmikach rozmaitych okręgów powstają wciąż nowe rezolucje w sprawie szkół polskich.

„Wiadomości Codzienne“ w Cleveland nawołują w tym względzie do wielkiej i szerokiej akcji całej amerykańskiej Polonii:

Wychodźstwo nie powinno pozwolić na to, aby 300 tysięcy młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół publicznych, nie uczyło się nic o Polsce. Dla tych setek tysięcy działaty polskiej powinno się na gwałt organizować szkółki języka polskiego. Związek, który uchwałę na sejmie fidalafijskim pracę tę polecił, powinien obecnie przystąpić do wprowadzenia jej w życie w sposób Związku wiściwy.

Takimi słowy wzywa ten dziennik amerykańskich polaków do obrony zagrożonego w najistotniejszej swej części poczucia narodowego.

Znając energję, umiłowania ojczyzny i ofiarnosć naszych rodaków, gdy chodzi o sprawę Polski, wierzymy, iż potrafią oni zażegnać i stłumić w zarodku tę kłęskę, grożącą polskości za oceanem.

Przegląd prasy

Za kulisami opozycji sejmowej

DOMEK Z KART

Ofensywa lewicy na Rząd, co znalazło swój tak jaskrawy wyraz w uchwałach klubów lewicy z dnia 1-go października zalażała się i nastąpiła cisza.

ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY omawiając przyczyny tej ciszy po odsłonięciu kart lewicy t. j.: rachuby na ciężką sytuację gospodarczą, groteskowego planu parlamentarnego zamachu stanu, rzekomej opozycji demokratyczno-liberalnej grupy p. Kościalskiego w Bezpartyjnym Bloku pisze:

Wszystko to razem, a więc:

- 1) Utrwalenie poglądu, że w sytuacji gospodarczej może zajść zwrot na lepsze, ale nie na gorzej (silne wrażenie wśród opozycji wywarła mowa gospodarza prof. Krzyżanowskiego, uważanego we wszystkich sferach raczej za pesymistę, który w tej mowie tak oświetlił sytuację);
- 2) Edesponsiowanie groteskowego planu parlamentarnego zamachu stanu;
- 3) Mowa p. Kościalskiego, świadcząca o jednolitości bloku — wszystko to podziało przynębiając na opozycję i zahamowało jej rozmach w ostatnich dniach.

Tak więc runął domek z kart, ustawiony w kuluarach sejmowych przez opozycję lewicową.

POLSKI JOZUE.

Również i **DZIENNIK POZNAŃSKI** zajęł się opozycją naszej rodzimej lewicy i tak pisze o wystąpieniach posła Mieczysława Niedziałkowskiego na łamach „Robotnika“:

Posel Niedziałkowski spragnął piwa w ślady Jozuego i wyobraził sobie, że dmie w saksofon dziennikarski można burzyć twierdząc — ba powalić samego Józefa Piłsudskiego. Trąby jerychońskie były smad iusnego metalu antyko-ll instrumentem posła-redaktora. Próba się nie udała; wynik fonetycznych popisów p. Niedziałkowskiego okazał poprostu, że P. P. S. znajduje się w stosunku do Rządu i osoby Marszałka Piłsudskiego w fazie najostrejszej opozycji.

Pomimo tej szumnie zapowiadanej fazy opozycji, artykuł marszałka Daszyńskiego p. t. „Niewczesne zale“, zdradził pragnienia lewicy, która za cenę udziału w rządzie gotowa jest z przeciwnika zostać gotącym stronnikiem.

CO KRAJ TO... INNY SOCJALIZM.

Coprawda to istnieją różni socjaliści w różnych krajach **RZECZPOSPOLITA** podaje poniedziałkową uchwałę na kongresie Labour Party i tak kończy:

Towarzysz Mac Donald, jako wierny poddany, ocałuje rękę królewską, ubiera się w jedwabny kostium dworski, by uczestniczyć na przyjęciu królewskim, chodzi do swojej świątyni na nabożeństwo, czyta Nowy Testament i w swym gabinecie posiada portret Cromwella.

Takie przykłady angielskich „towarzyszy“ nie idą w smak nietylko prawowiernym socjalistom francuskim; nie są z nich zadololeni teoretycy socjalizmu i w innych krajach.

W każdym razie po bliższym zapoznaniu się z praktycznymi programami socjalizmu choćby w państwach Europy, da się powiedzieć o kraju, to inny socjalizm!



Nad bolączkami swojego zawodu

obradował Zjazd Starszych Cechów Rzeźniczo-Wędliniarskich wojew. łódzkiego

W tych dniach w lokalu własnym Cechu Rzeźniczo — Wędliniarskiego m. Łodzi przy ul. Kopernika 46 odbył się Zjazd wszystkich Starszych Cechów Rzeźniczo — Wędliniarskich Województwa Łódzkiego. Reprezentowanych było 38 cechów.

Obradom przewodniczył prezes Polskiego Związku Cechów Rzeźniczo — Wędliniarskich Ekspozytury Województwa Łódzkiego, zarazem Starszy Cechu Rzeźniczo — Wędliniarskiego m. Łodzi p. Andrzej Dzięsiakowski, sekretarzem p. Bednarczyk, asesorami byli p. p. J. Turkietti — Starszy Cechu — m. Piotrkowa, A. Jagodziński — starszy Cechu — Tomaszów M. Rozmarynowski — starszy Cechu — Wieluń i Sikorski — starszy Cechu Brzeziny — Koluszki.

Po obszernej i szczegółowej dyskusji, zebrani powzięli następujące uchwały:

1) Zjazd Starszych Cechów Rzeźniczo — Wędliniarskich Województwa Łódzkiego stwierdza: że w poszczególnych miastach województwa łódzkiego, urzędy skarbowe w dowolnej mierze wyznaczają wysokość podatków obrotowych i dochodowego, abstrahując rzeczy wisty stan podatnika i jego przedsiębiorstwa, dzięki czemu cały szereg przedsiębiorstw Rzeźniczo — Wędliniarskich zostało doszczętnie zrujnowanych, lub potworzyły się tak wysokie zaległości podatkowe, których płatnicy nie będą mogli w ogóle uregulować.

Sytuacja taka wytworzyła się dzięki temu, że cały szereg Urzędów Skarbowych Województwa Łódzkiego nie honoruje uchwał Komisji Szacunkowych, a wysokość obciążenia podatkowego wyznacza sami naczelnicy lub kierownicy.

Celem uzgodnienia dalszego postępowania postanowiono: wysłać do p. prezesa Izby Skarbowej w Łodzi delegację z prezesem Ekspozytury Związku Dzięsiakowskim na czele dla omówienia szczegółowego postępowania naczelników i kierowników niektórych Urzędów Skarbowych Województwa Łódzkiego.

2. Zjazd Starszych Cechów Rzeźniczo-Wędliniarskich Województwa Łódzkiego postanawia:

a) przyjmować do terminu tylko tych kandydatów, którzy okażą się świadectwem z ukończenia 5 oddziałów szkoły powszechnej i mieć będą ukończone 15 lat życia.

b) domagać się u odnośnych czynników przeprowadzenia ścisłej kalkulacji na mięso i jego przetwory według wiarygodnych cen rynkowych, oraz by w skład komisji miejskich powołanych do badania i ustalania cen na artykuły pierwszej potrzeby wchodził fachowcy wytwórcy i producenci.

c) Opracować jednolity statut asekuuracyjny na całe Województwo Łódzkie.

d) W terminie od 15.10 r. b. wpłacić do kasy wojewódzkiej Związku, wszystkie składki przynależne tej kasie za rok 1929.

e) Delegować p. A. Dzięsiakowskiego w charakterze członka komisji odwoławczej przy Łódzkiej Izbie Skarbowej, a p. Langkoffa Alberta jako zastępcę.

f) Zwrócić się do Zarządu Głównego Polskiego Związku Cechów Rzeźniczo —

Wędliniarskich w Poznaniu z prośbą o nadesłanie Statutów Związku celem rejestracji.

g) Zjazd Starszych Cechów Rzeźniczo — Wędliniarskich Województwa

Łódzkiego zwoływać raz na kwartał.

Po przyjęciu całego szeregu uchwał natury gospodarczej i organizacyjnej, obrady o godzinie 5 po południu zostały zakończone.

Ruch koncentracyjny w przemyśle wzrasta

Oby spożywcy nie zapłacili za to zbyt drogo

Ruch koncentracyjny w przemyśle wzrasta: kończą się trwałe od roku pertraktacje, mające na celu wzajemne porozumienie między producentami kabli ziemnych i przewodników elektrycznych; w ciągu najbliższych dni oczekiwać należy zakończenia rokowań, mających na celu porozumienie wszystkich fabrykantów rur izolacyjnych.

Toczą się rokowania o utworzenie „współpracy interesów” pomiędzy konsernem Giesche — Annaconda a właścicielami większości akcji firmy chemicznej „Liban”; 30 z. m. spółka akc. Ferrum w Katowicach powiększyła kapitał akcyjny z 4 na 15 milionów zł., celem nabycia większości akcji firmy Zieleniński oraz Suchedniowskiej Fabryki Odlewów i hut Ludwików.

Ten ruch koncentracyjny w przemyśle jest objawem zdrowym i dodatnim: odbywa się on na całym świecie i dobrze jest, że nasze sfery gospodarcze idą za przykładem zagranicy, gdyż koncentracja pozwoli produkować taniej i pełniej wyzyskać zdolność wytwórczą poszczególnych zakładów, a przy porozumieniach syndykalicznych zapobiegnie rujnowaniu sił

na konkurencję.

Jednakże te dodatnie cechy koncentracji mogą być unicestwione przez nadmierne apetyty przedsiębiorstw, nie czujących wężdła w postaci konkurencji.

Do czego ten brak wężdła prowadzi, tego przykład daje nam ryż.

Po wprowadzeniu podwyższonej stawki celnej na ryż wyluskany łuszczarnie krajowe poczuły się panami rynku i wyśrubowały cenę, która wynosi 8,60 dol. za 100 kg. loco Gdynia podczas gdy ryż holenderski oferowany jest po 6,50 — 6,75.

Czyni to 18 zł. na 100 kg. niczem nie usprawiedliwionej różnicy w cenie.

Na 70 tysiącach ton importowanego do Polski ryżu stanowi to około 13 milionów zł. zapłaconych przez ludność polską syndykatowi ryżowemu niepotrzebnie, a raczej potrzebnie tylko dla holenderskich i austriackich członków syndykatu ryżowego, natomiast ze szkodą dla kieszeni szerokich warstw polskich spożywców ryżu.

Takie syndykaty nie przynoszą krajowi korzyści, a ich nadmierne apetyty powinny być okiełznane.

ZARZĄD TELEFONÓW ŁÓDZKICH P.A.S.T.

zawiadamia pp. Abonentów, że w gmachu telefonów, Al. Kościuszki Nr. 12, codziennie w godzinach od 9 do 21 — z wyjątkiem świąt udzielane będą objaśnienia i urządzane będą pokazy, jak należy łączyć się i nadawać numery po uruchomieniu automatycznej centrali telefonicznej.

PP. Abonenci powinni we własnym interesie zawczasu zaznajamiać się się z użytkowaniem telefonów automatycznych, by po uruchomieniu nowej centrali uniknąć nieporozumień wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z aparatami.

Polecając pp. Abonentom, dla łaskawego dokładnego przestudowania, przepisy użycia aparatów, umieszczone na str. VII nowego spisu abonentów, prosimy osoby zainteresowane o łaskawe odwiedzenie urządzanych pokazów, na których możnazaapoznać się dokładnie z łąčeniami oraz poinformować się o zmianach numerów telefonicznych na 5 — cyfrowe.

Informacje dotyczące użycia telefonów automatycznych oraz zmian numerów są udzielane również telefonicznie — telefon Nr. 8005 i Nr. 8006.

Centrala automatyczna będzie uruchomiona w IV — ym kwartale b. r., o czym nastąpią zawczasu osobne ogłoszenia.

Teatr Popularny

Cały dzień bez kłamstwa

Komedja w 3 aktach G. Montgomery'ego

Powiada pismo święte, że najmniejszy nawet człowiek grzeszy na godzinę co najmniej siedem razy. Uważamy, że w powiedzeniu tem tkwi bardzo dużo optymizmu. Człowiek grzeszy o wiele częściej — o ile naturalnie do rubryki grzechów zaliczamy i mowienie nieprawdy.

Nasz stosunek człowieka do człowieka, oparty na konwenansie zakazuje nam wyrażać się z bezwzględną szczerością, która w niektórych wypadkach nazywa się: arogancją, bezczelnością i cynizmem. I zaiste, gdyby nie łódka błagi, pozwalająca nam wymijać zreżnie groźne rąfy, rozbić musielibyśmy się nieraz w zetknięciu z twardą rzeczywistością bardzo boleśnie.

Znakomity pisarz angielski G. Montgomery nie napisał peanu na cześć kłamstwa. Jego doskonała komedja uzasadnia tylko konieczność istnienia kłamstwa. Treścią jej są dwudziestoczworo godzinne, męki młodego i lekkomyślnego człowieka, który założył się o dziesięć tysięcy dolarów, że przez cały dzień nie skłamie ani razu. Stało się to przyczyną przekomicznych sytuacji, kapitalnych konfliktów i zabawnych powikłań, czyniących ze sztuki Montgomery'ego doskonałą komedję, wahającą się między far-

są, a groteską.

Wystawiono „Cały dzień bez kłamstwa” bardzo dobrze dając sztuce należyte tempo i rozmach.

Prowadził komedję Adam Tartakowicz interpretując z humorem i zacięciem przezabawne perypetje człowieka, który zobowiązał się do mówienia przez cały dzień prawdy.

Sekundowali mu doskonale Dębicz (pięknie stonowany pan Ralston) i Scibor (pełen lekkości i swobody Dick) oraz Górecki i Pluciński, którzy stworzyli dwa b. dobre humorystyczno-charakterystyczne typy.

Z. Marcynowska, która tak doskonale zaprezentowała się naszej publiczności w roli Juljasiewiczowej, tu jako tancerka Mabel przeszła przez swoje kwestje z arcy miłą brawurą, ze świetną werwą i farsowym rozmachem.

I. Faleńska jako Gwen dała dowód, że pięknie rozwijający się talent jej nie jest wyłącznie dramatyczny: że i w komedji dać potrafi bardzo wiele.

Rasowa, jak zwykle była Iza Kozłowska (pani Ralston) — a miła L. Pilarska (Ethel).

Publiczność przyjechała sztukę bardzo gorąco.

WŁ. G.

Piekarze skarżą się na cenę chleba

Przedstawiciele centr. zw. cechów piekarskich w Polsce przyjęci byli w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie ceny chleba żytowego, określonej ostatnio przez komisariat rządu (obniżenie ceny o 2 gr. na kg.), którą za interesowani uważają za niesprawiedliwą.

Ponieważ w trakcie dyskusji stwierdzono, że przedstawiciel M. S. W. p. Woynowski dokonywuje próbnego prze-miału nowego żyta w Poznaniu, w celu ustalenia nowego typu mąki żytniej, postanowiono sprawę ostatecznego ustalenia ceny chleba w Warszawie odłożyć do czwartku.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P.U.P.P.

WOLNE MIEJSCA.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W oddz. dla rzemieślników i robotników. 10 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU.

W oddz. dla rzemieślników i robotników.

1-go przędzalnika, który jest dobrze obznajmiony z tkactwem i może szyć wać warsztaty tkackie kortowe (grossenhajnery), — 1-go kucharza, 1-go specjalistę do wyrobu bibulki karbon i indygo, 1-go majstra do wyrobu farb ziemnych, siłę samodzielną z długoletnią praktyką, 10—ciu pomocników hutniczych, 12—tu banarzy hutniczych, 1-go maszynistę drukarskiego, obeznanego z wszelkimi pracami przy maszynach rotacyjnych i obznajmionego z doborem farb i ich rozrabianiem na automaty rotacyjne najnowszej konstrukcji, zastosowanego druku wielobarwnego.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1-go kierownika fabryki specjalistę do wyrobu nici, 1—ną nauczycielkę języka polskiego do rosyjskiego gimnazjum, 1—ną nauczycielkę do 2—ga dzieci (6 i 7 lat) w celu przygotowania dziecka do gimnazjum Jezuitów w Wilnie, 1-go rzadcę rolnego.

NA WYJAZD DO RUMUNJI.

2—ch majstrów na krosna kortowe.



Superfilm produkcji "Columbia Pictures"

ŁÓDŹ PODWODNA \$ 44

Dramat potężnych uczuć i konfliktów

W rolach głównych: DOROTA REVIER JACK HOLT

Nadprogram: Najnowsze i najciekawsze zdjęcia z wydarzeń w Polsce.

Powiększona orkiestra symfoniczna pod bat. Sz. Bajgelmana.

Początek w dni powszednie o g. 3.30 w soboty, niedziele i święta o g. 1-ej.

OWIES,

otręby, siano, słomę i. t. p.

w każdej ilości sprzedaje i kupuje

Firma

Bronisław Nawrocki

i S-ka

Łódź, ul. Przejazd 42/44, Tel. 495

CENY PRZYSTĘPNE

Scalenie ubezpieczeń społecznych

Doniosłe zagadnienie chwili obecnej

Jakkolwiek stronnictwa opozycyjne usiłują malować w czarnych barwach stosunek rządu obecnego do spraw pracowniczych, a w szczególności to czyni PPS., rozważona za wytrącenie z jej stanu posiadania Kas Chorych, niemniej jedną z wielkich i trwałych zasług tego rządu jest ruszenie z martwego punktu sprawy ustawodawstwa społecznego. Do r. 1926 poza ustawami, przeprowadzonymi przez p. min. Moraczewskiego, niewiele zrobiono, a już najmniej czuli opiekę nad sobą pracownicy umysłowi. Obecnie mają Zakład Ubezpieczeń, utworzony na zasadach bardzo postępowych.

Stan dotychczasowy ustawodawstwa społecznego wymaga jednak dalszej pracy i tę pracę rząd prowadzi. Między innymi jest opracowywane doniosłe zagadnienie scalenia ubezpieczeń społecznych. Zagadnienie to nastrocza szereg trudności różnorodnej natury. Spowodowały one już raz, że wniesiony swego czasu przez rząd projekt o Zakładach Ubezpieczeń Społecznych został cofnięty i dopiero najbliższe dni przyniosą ogłoszenie nowo sformułowanych tez, według których rząd będzie zamierzał postępować w tej sprawie. Stan obecny cechuje upośledzenie pracowników umysłowych w dziedzinie t. zw. ubezpieczeń krótkoterminowych, a więc w Kasach Chorych, w których nie mają oni swego przedstawicielstwa. Natomiast robotnicy nie posiadają ubezpieczeń długoterminowych, a więc emerytur i ubezpieczeń na wypadek trwałej niezdolności do pracy. Scalenie ubezpieczeń ma wypełnić dotychczasowe luki oraz powiązać istniejące już instytucje: Kasy Chorych i Zakłady Ubezpieczeń pracowników Umysłowych z projektowanymi Zakładami Ubezpieczeń Robotników tak, by miały one szansę jak największego rozwoju i dawały jak największe korzyści społeczeństwu. Rozwiązanie tego zagadnienia nie należy do łatwych. Samo utworzenie instytucji ubezpieczeń robotników jest w zasadzie przesądzone, choć ciężko wdychają na to przemysłowcy. Obciążenie przemysłu będzie jednak bardzo nieznaczne (1/4 do 1/2%) i przemysłowcy będą musieli je strawić za cenę zabezpieczenia spokojnej starości ludzkości, którymi się wysługiwał, z pracy których korzystali. Rozstrzygnięcie wymaga samo „scalenie”.

Pewne projekty wysunęły w tej dziedzinie Konfederacja Pracowników Umysłowych wraz z sosenowiecką Federacją Pracowników Umysłowych. Projekty te dają się ująć jako żądanie wyodrębnienia Kas Chorych dla pracowników umysłowych, albo też zamiany świadczeń lekarskich na pieniężne (zwrot kosztów za leczenie). Projekt ten poza nagięciem ujęciem posiada i tę wadę, że w interesie społeczeństwa nie leży klasowe odcinanie jednych części społeczeństwa od drugich; jak w tym wypadku pracowników umysłowych od fizycznych. Nasuwa się też szereg wątpliwości technicznych, które czynią projekt niewykonalnym praktycznie. Według dotychczasowych projektów pracownicy umysłowi mieliby zapewniony udział w kierownictwie Kas Chorych, a utworzony Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ściślej — robotniczych) kierowałby polityką finansową i organizacją pomocy lekarskiej Kas Chorych, gdyż od tej polityki ściśle jest uzależniona działalność instytucji ubezpieczeń długoterminowych. Kiepskie leczenie stwarza bowiem przedwczesnych inwalidów lub też przysparza wdów i sierot. Przy tej koncepcji Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych pozostawiony jest na boku bez możliwości wplywania na Kasy Chorych. Dopelnia chaosu w tym projekcie sprawa wyborów.

W wyborach do Kas Chorych brałby udział i robotnicy i pracownicy umysłowi, a delegaci Kas Chorych wybierają do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jednym słowem do instytucji robotniczej część wyborców stanowiliby pracownicy umysłowi. To też robotnicy mogliby słusznie żądać prawa wyborów do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Wybrnięcie najbardziej udane z tej zawilej sytuacji wskazuje projekt Centralnej Organizacji Zw. Zawodowej Pracowników Umysłowych. W głównych zarysach przedstawia się on następująco: Do Zakładów Ubezpieczeń Robotniczych (ZUR) robotnicy wybieraliby swoich przedstawicieli tak samo pracownicy umysłowi do swoich Zakładów (ZUPU). Rady tych dwóch organizacji powoływałyby dla każdej z Kas, działających na terenie Zakładów, zarządy z 3-ich osób, z których 2 byłoby przedstawicielami robotników. Zaś dla kierowania polityką finansową i polityką leczniczą zostałby stworzony Okręgowy Związek Instytucji Ubezpieczeń Społecznych przyczem stosunek przedstawicieli robotników do przedstawicieli pracowni-

ków umysłowych byłby, jak 2:1. Projekt ten przekreśla wybory do lokalnych Kas Ubezpieczeń, gwarantując demokratyczne wybory do Zakładów i dając kierownictwo fachowe Kasom. Rady Zakładów, jako wychodzące z wyborów na dużym terenie okręgów, obejmujących jedno lub więcej województw, łatwiej zdobyłby odpowiednich członków, nie tak, jak to miało miejsce z Kasami Chorych, gdzie stanowiska kierownicze, wymagające wiadomości fachowych dla rozstrzygni-

nia niejednotornie zakłanych spraw krótkoterminowych ubezpieczeń, spoczywały w rękach wybranych obywateli-rzemieślników robotników i t. p. lub też w rękach działaczy partyjnych, cieszących się sławą dobrych agitatorów, ale nieodpowiednich do kierowania tego rodzaju instytucjami.

Takie rozstrzygnięcie sprawy scalenia ubezpieczeń społecznych pozwoliłoby na wytworzenie jednolitego organu społecznego, któryby mógł rozwinąć szeroką i pożyteczną działalność.

Lekarze domagają się

propagandy higieny i ustawy o wychowaniu fizycznym

Odbyty w tych dniach wielki zjazd lekarzy i przyrodników w Wilnie zwrócił na siebie ogólną uwagę społeczeństwa i to zarówno ze względu na liczną w nim udział przedstawicieli obu tych gałęzi nauki, jak i ogromem dokonanych prac, a także doniosłością powziętych, rezolucyj.

Zjazdy lekarzy i przyrodników z całej Polski odbywają się u nas co parę lat. Ale żaden z dotychczasowych zjazdów równać się nie może z ostatnim je śli chodzi o liczbę uczestników. Zgromadził on bowiem ponad 2000 lekarzy i przyrodników, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski. Jest to liczba naprawdę imponująca i doskonale świadczy

ca o żywotnej potrzebie organizowania tego rodzaju zjazdów.

O rozmiarach pracy, przez zjazd dokonanej najlepiej świadczy fakt, że obradowano na nim 27 komisji, a liczba wygłoszonych referatów sięgała cyfry 800. Nad każdym referatem przeprowadzono obszerną dyskusję, w wyniku, której uchwalono rezolucje i postulaty.

Na uwagę szerokiego ogółu zasługują wśród prawdziwej powodzi wniosków i rezolucji, te uchwały Zjazdu, które dotyczą walki z gruźlicą, propagowania zasad higieny i szerzenia idei wychowania fizycznego.

Gruźlica jest prawdziwą plagą społeczną. Co roku pozbawia życia tysiące

młodych istot ludzkich, a jeszcze liczniejsze rzesze skazuje na wegetowanie, ograniczając ich zdolności życiowe do minimum i każąc żyć w ustawicznej trosce i niepokoju o życie.

Zjazd lekarzy i przyrodników tę sprawę żywo wziął do serca. Po obszernym przedyskutowaniu sprawy w świetle badań i wymogów medycyny społecznej, uchwalono szereg postulatów, obejmujących najważniejsze sposoby walki z gruźlicą. Na pierwszym planie postawiono konieczność przyspieszenia ustawy o zwalczaniu gruźlicy. Równorzędnie potraktowano doniosłą kwestję tworzenia poradni i sanatoriów przeciwgruźliczych. A wreszcie wzięto pod uwagę sposoby walki z gruźlicą drogą uświadczenia społeczeństwa o jej niebezpieczeństwach i o sposobach jej zapobiegania, wskazując na konieczności wprowadzenia zasad wysokiej higieny w życiu osobistym najszerzych warstw. W propagowaniu tych zasad zjazd wypowiedział się jednogłośnie za współudziałem sfer nauczycielskich i duchowieństwa, biorąc pod uwagę, że zarówno duchowieństwo jak i nauczycielstwo mają najłatwiejszy dostęp do najszerzych warstw społeczeństwa, a więc i do najbardziej potrzebujących. A przecież higiena tych ostatnich pozostawia najwięcej do życzenia.

Dla propagowania zasad higieny zjazd domaga się uświadczenia społeczeństwa o jej potrzebie, zasadach i sposobach realizowania w życiu osobistym. W tym celu lekarze i przyrodnicy domagają się w jednej ze swoich uchwał, aby wprowadzono wykłady higieny na wszystkich wydziałach szkół wyższych i w seminariach duchownych. Ministerstwo oświaty i ordynatorjaty biskupie będą miały w tej sprawie głos decydujący.

Niemniejszą od poprzednich wagę mają uchwały zjazdu lekarzy i przyrodników odnośnie sprawy wychowania fizycznego. Lekarze z racji swego zawodu są przede wszystkim upoważnieni do wydawania opinii o przydatności społecznej i indywidualnej praktycznych ćwiczeń, składających się na całość wychowania fizycznego. Oni przede wszystkim mogą sędzić o wpływie wychowania fizycznego na zdrowie i sprawność fizyczną obywateli. To też z radością stwierdzamy fakt, że zjazd odniósł się do sprawy tej niezwykle życzliwie, z wielkim zainteresowaniem i zrozumieniem wartości kształcenia fizycznego.

Zjazd stwierdził wielkie postępy, dokonane w dziedzinie wychowania fizycznego przez władze państwowe i samorządowe oraz przez samo społeczeństwo, reprezentowane przez cały szereg różnych organizacji. Dzięki pracy tych czynników propaganda idei wychowania fizycznego osiąga swój cel, a z każdym rokiem rosną zastępy ludzi nie tylko rozumiejących potrzebę ćwiczeń cielesnych, lecz praktycznie ćwiczenia te wykonywujących.

Wobec znakomych wyników zdrowotnych wychowania fizycznego zjazd wypowiedział się za przyspieszeniem wydania ustawy o wychowaniu fizycznym.

Z pośród szeregu innych uchwał, nych przez zjazd postulatów warto zwrócić uwagę jeszcze na kilka. Tak np. zjazd uchwalił zaapelować do prasy, aby unikała zamieszczania wiadomości pornograficznych, a to dla obniżania poziomu moralnego.

Sprawiedliwość pruska

50 mk grzywny za zamordowanie Polaka

Jeszcze nie osłabło wrażenie procesu s. p. Jakubowskiego, niewinnej ofiary sprawiedliwości pruskiej, a już przychodzi zanotować nowe zjawisko z tej dziedziny. Oto sąd w Dortmundzie uniewinnił Niemca, który zamordował Polaka.

Sprawa przedstawia się następująco: W pewien styczniowy poranek wybrały się dzieci zamieszkałego w Dortmundzie (Westfalja) robotnika polskiego Grześkowiaka do pracy. Jedną z córek wyszła na podwórze, by wywołać koleżankę, mieszkającą naprzeciw. W tej chwili zbliżył się do dziewcząt niejaki Sieppmann, a ponieważ zachowywał się natarczywie, jedna z dziewcząt zawezwała ojca.

Grześkowiak wyszedł i wyprowadził córki na ulicę, Sieppmann zaś postępował w dalszym ciągu za nimi, napastując dziewczęta, a w pewnej chwili schwył Grześkowiaka za gardło powalił go na ziemię i dobywszy noża, wbił mu go w samo serce, kładąc trupem na miejscu.

Na krzyk żony i dzieci przebudzeni mieszkańcy wyglądali oknami, nie wiedząc co się stało. I nikt nie umiał poinformować o wypadku przybyłych funkcjonariuszy policji. Sprowadzono psa policyjnego, który wytropił Sieppmanna, a ten nie mogąc wytłumaczyć się, przyznał się wreszcie do zbrodni.

W czasie śledztwa ci sami mieszkańcy domu, którzy twierdzili, że niczego nie widzieli, obecnie „opowiadali”, że Sieppmann musiał się bronić, bo Grześkowiak miał go bić żelazną sztabą. Sąd przyjął więc za rzecz udowodnioną, że Sieppmann działał w własnej obronie i sądził zbrodniarza tylko za wtargnięcie do sieni domu Grześkowiaka, za co skazano go na 50 marek grzywny, która została umorzona odsiedzeniem 16 dni w śledztwie.

Grześkowiak znany był ze spokojnego usposobienia w wielu towarzystwach polsko — katolickich i „Związku Polaków”, których był członkiem. Znać czyż jeszcze wypada że żona zamordowanego wystąpiła w czasie rozprawy bez adwokata i w czasie rozprawy nie dopuszczono jej na salę, lecz musiała stać za drzwiami, zeznania zaś córki kłamstwami nazwał obrońca.

Grześkowiak znany był ze spokojnego usposobienia w wielu towarzystwach polsko — katolickich i „Związku Polaków”, których był członkiem. Znać czyż jeszcze wypada że żona zamordowanego wystąpiła w czasie rozprawy bez adwokata i w czasie rozprawy nie dopuszczono jej na salę, lecz musiała stać za drzwiami, zeznania zaś córki kłamstwami nazwał obrońca.

Nowa grupa polityczna w Sejmie

pod hasłem obrony interesów rolnictwa

Najbliższe dni przyniesie mają nową sensację polityczną na terenie Sejmu. Oto z inicjatywy posłów rolniczych, wchodzących w skład B. B., powstać ma nowe ugrupowanie polityczne pod hasłem obrony rzeczowych postulatów rolnictwa polskiego, dotkniętego ciężkiem przesileniem.

Do nowego ugrupowania, które przyjął ma nazwę grupy państwowo — rolniczej, wejść mają również posłowie

ludowi z innych stronnictw politycznych.

Grupa ta wchodzić będzie w skład B. B. jako jednostka autonomiczna.

Jak nas informują, zamiar utworzenia ugrupowania rolniczego żywiony był już od kilku miesięcy. Obecna krytyczna sytuacja w rolnictwie przyspieszyła proces wyodrębnienia się rolników w Bezpartyjnym Bloku. Do nowego ugrupowania, jak wspominaliśmy, przyłączyć się mają posłowie — rolnicy z innych stronnictw.

Japonja w obronie łodzi podwodnych

w związku z projektami rozbrojenia na morzu

Propozycje angielsko — amerykańskie, dotyczące rozbrojenia na morzu, są obecnie tematem obrad państw zainteresowanych, czyli zasobnych w floty wojenne.

Ostatnio jedna z wielkich potęg morskich, Japonja ustaliła politykę swoją w stosunku do propozycji tych. Zorganizowano specjalną konferencję pod przewodnictwem ministra marynarki admirała Takarabe z udziałem rady wojennej, b. mini-

strów wojny i marynarki, sztabów generalnych i t. d.

Ustalono, że celem Japonji jest ograniczenie zbrojeń morskich i utrzymywanie ich w ilości niezbędnej do obrony kraju.

Pozatem konferencja wypowiedziała się przeciwko zniesieniu łodzi podwodnych, żądając dla nich tych samych praw, co i dla innych jednostek bojowych morskich.

Między Scyllą a Charybdą „Wielka karta wolności”... służby domowej

Od własnego korespondenta „Hasła”

Berlin, we wrześniu 1929 r.

Revolucja niemiecka wprowadziła ośmiogodzinny dzień pracy, stworzyła rady zakładowe, unormowała sprawę załatwiania konfliktów robotniczych, powołała do życia sądy pracy, — wszystko to jednak poczynione zostało dla proletariatu fabrycznego, w mniejszym stopniu dla najemnych pracowników rolnych. Lecz jedna kategoria najbardziej upośledzonych pracowników — służba domowa — przez dłuższy czas pozostawała pozbawiona dobrodziejstw zdobycy socjalnych.

Przyszła obecnie kolej i na nich. Do Reichstagu wpłynął rządowy projekt ustawy o pracy najemnej służby domowej, stanowiący „wielką kartę wolności” służących. Nowe prawo ogranicza bezwzględność gospodyń, normuje uprawnienia i obowiązki pracownicy, a nadewszystko: rozciąga stałą opiekę państwa nad pracownicą domową. Sama nazwa „służąca” lub „pomoc domowa” została, jako upokarzająca, usunięta z nomenklatury powojennej Niemiec. Urzędowo obowiązująć będzie określenie „oficjalistki domowej”.

Najważniejsza sprawa — ośmiogodzinny dzień pracy w gospodarstwie domowym — znalazła dość dowcipne rozwiązanie. Ponieważ projektodawcy, socjaliści rządowi, znajdowali się między Scyllą „długim” 8-godzinny dzień pracy we wszystkich zawodach, a Charybdą niemożności dostosowania owej zasady do gospodarstwa domowego, znaleźli dyplomatyczne wyjście. Ilość godzin pracy w nowej ustawie nie będzie określona, wyznaczony zostaje natomiast dla służby, zamieszkałej przy gospodarstwie, obowiązkowy odpoczynek „godziny snu”, wynoszące co najmniej 9 godzin na dobę, w stosunku zaś do młodocianych służących (poniżej 18 lat) — 10 godzin. „Wielka karta wolności” przewiduje pozatem obowiązkowe „wychodnie” — co najmniej 4 godziny w tygodniu i całe popołudnie niedzielne, począwszy od godz. 3-ej. Po dziewięciu miesiącach pracy należy się służbie tygodniowy urlop, zaś następnie — co rok urlop dwutygodniowy.

Nielatwem jest ustawowe rozwiązanie problemu dobrego odżywiania i udzielania odpowiedniego locum na nocleg. Sprawa ta jest tak dalece uzależniona od warunków indywidualnych, od zamożności pracodawcy, od wielkości jego mieszkania, że projektodawcy ograniczyli się jedynie do udzielania prawa kontroli inspektorkom pracy (w tym wypadku wyłącznie kobietom), które będą badały warunki, w jakich znajduje się służąca, w porównaniu z ogólnym dobrobytem domu.

„Wielka karta wolności” omawia wypadki, w jakich wolno jest służbie odmówić wykonania pewnych czynności. Do tej kategorii wypadków należy pielęgnowanie chorych w domu lub konieczność wyjazdu wraz z gospodarzami na dłuższy okres czasu do innej miejscowości. Ze względu na moralność publiczną, gospodyni przysługuje prawo kontrolowania, w którym towarzystwie przebywa służąca w godzinach wolnych od pracy. Dotyczy to jednak tylko służących młodocianych, w wieku do lat 18-tu.

Ze względami moralności publicznej wiąże się bezpośrednio sprawa służących — matek nieślubnych dzieci. Dążąc per fas et nefas do większego przyrostu ludności, pracodawcy niemieccy zastrzegają, iż nie jest dopuszczalne wydalenie z pracy służącej z powodu zajścia w ciążę lub urodzenia nieślubnego dziecka. Przeciwnie, prawo bierze pod swą obronę służącą — matkę, wymagając dla niej 4-tygodniowego przymusowego urlopu w ostatnim miesiącu ciąży i dwutygodniowego — po porodzie. „Karta wolności” jest sprawiedliwa również i w stosunku do pani domu: służącej nie wolno opuszczać służby u gospodyni, która jest w ciąży lub wkrótce po porodzie.

Najważniejsza reforma dotknęła t. zw. „książeczek służbowych”. Obowiązywały one w Niemczech przed wojną, zawierając określone przez państwo domowe „charakterystyki” służących, a każda zmiana miejsca pracy poświadczana była urzędowo przez policję. Rewolucja niemiecka zniósła „książ-

eczki służbowe”. Ze względu jednak na konieczną kontrolę i zwalczanie złodzieży domowych powszechnie domagano się przywrócenia „książeczek służbowych”.

Jednakże gdyby nawet ją otrzymała, to byłaby to nagroda tak krwawo opłaconą, że z pewnością chętnieby się jej wyrzekła. Mianowicie od niejakiego roku na szpaltach pism kanadyjskich rozprawiano o opowieściach myśliwskich, w których niedźwiedzie napadały i pożerały ludzi. Tak zwana światła opinia, przyrodnicy, a nawet wybitni myśliwi, twierdzili, że te opowiadania są pospolitimi bajkami.

Emigrant z Polski, niejaki Gryczuk, osiadły w Kanadzie, w Stanie Winnipeg, mógłby mieć pretensję do uzyskania nagrody, w pewnym konkursie, ogłoszonym przez dzienniki kanadyjskie.

W drodze kompromisu, który, wobec sprzeciwu przedstawicieli związków zawodowych, uważać należy za poważny sukces niemieckiego „Hausfrauen - Vereinu”, u-

Najgorętszy płomień świata Płomień wodoru atomowego wyraża się temperaturą 3600° C

Sparzenie się parą przy temperaturze 100° C. powoduje ból o wiele przykreszniejszy, niż wiele innych. Wyobraźcie sobie, jeżeli to możliwe, temperaturę płomienia wodoru atomowego, najgorętszego w świecie płomienia, który stapia momentalnie stal i wyraża się mniej więcej temperaturą 3600° C.

Płomień ten, zastosowany już w praktyce przez dyr. Irvinga Langmuira z General Electric Company, Schenectady, N. Y., wywoła prawdopodobnie wielkie zmiany w naszym życiu ekonomicznym, a zwłaszcza w konstrukcji gmachów stalowych. Panuje mniemanie, że może w wielu wypadkach uda się zastąpić stare metody nitowania zapomocą zwykłego spajania kawałków stali.

Doktor Langmuir studiował przez kilka lat wodór atomowy i jego możliwości. Profesor R. W. Wood z ameryki. uniwersytetu Johna Hopkinsa stwierdził już w r. 1921 za pomocą prostego doświadczenia, że wodór atomowy posiada nadzwyczajne własności podnoszenia temperatury nawet przy stosunkowo znacznym rozrzedzeniu. Rezultat tych doświadczeń został przedstawiony na posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa w roku 1922.

Zwyczajny wodór, najbliższy ze znanych gazów ma znak chemiczny H₂. To znaczy, że jedna molekula wodoru składa się z dwóch atomów tegoż pierwiastka. Molekule i atomy są poprostu nazwą drobnutkich cząstek, na jakie dzieli się wszelka materja. Doświadczenie wykazało, że jeżeli strumień zwykłego wodoru puścimy między dwa elektrody, między którymi przepływa potężny prąd elektryczny, wysoka temperatura tego ostatniego rozczepia molekulę na atomy i trzyma je zdale od siebie. Gaz w ten sposób otrzymany znany jest pod nazwą wodoru atomowego w przeciwstawieniu do wodoru molekularnego. Otóż jeżeli wodór atomowy zetknie się z kawałkiem metalu, następuje ciekawe zjawisko. Jak się zdaje wodór początkowo chce przyłączyć do metalu, ale momentalnie zostaje przezeń odbity i stłoczony na miliony napierających z tyłu atomów. Skutek jest taki, że atomy łączą się z powrotem w molekule, co powoduje wydzielenie intensywnego gorąca, które na ułamek sekundy przedtem posłużyło do odęchnięcia od siebie atomów i powstania z prądu elektrycznego. Otrzymany w ten sposób żar jest tak wysoki, że topi nawet tunsten mający najniższy stopień topliwości ze wszystkich znanych substancji.

Szklanka piwa za złamaną nogę

Dwaj szwedzcy marynarze stanęli w tych dniach w jednym z hoteli Rotterdamu.

W ciągu nocy nabrali gwałtownego pragnienia do szklanki piwa, zadzwonili więc na pokojówkę, zamiast której zjawiła się sama właścicielka oberży, oświadczając im iż o tak późnej godzinie gościom nie podaje się piwa.

Marynarze nie dali sobie tego wytłumaczyć. Od słowa do słowa przyszło do awantury. Marynarze rzucili się na oberży, ale ona zręcznym ruchem wymknęła się im, wybiegła na kurytarz i zamknęła z zewnątrz na klucz drzwi ich pokoju.

Ta kłeska strategiczna w walce z kobietą nie pozbawiła jednakże pragnienia szwedzkich marynarzy. Owszem, jeszcze je wzogłęła.

Obaj Szwedzi, po krótkiej naradzie, postanowili, że niech co chce się stanie, ale oni muszą mieć piwo.

„Ale jakże tu je dostać, skoro ich pokój znajdował się na drugim piętrze? Spragnieni marynarze zaczęli myśleć. Aż jednemu z nich przypomniały się powieści z u-

W drodze kompromisu, który, wobec sprzeciwu przedstawicieli związków zawodowych, uważać należy za poważny sukces niemieckiego „Hausfrauen - Vereinu”, u-

Wedle nich niedźwiedź, jeżeli nie jest zacepiony, nigdy nie napada człowieka. Myśliwi w tej dyskusji przytaczali liczne wypadki, w których niedźwiedzie rabowały zapasy żywności w osiedlach ludzkich, jednakże ilekroć je przy tem przychwycono, to zawsze okazywały wielkie prężenie i uciekały bez walki.

Przytaczano nawet wypadki, świadczące, że nawet instynkt macierzyński u niedźwiedzi nie jest w stanie przewyciężyć lęku przed człowiekiem. Opowiadano, że przychwycona na rabunku żywności niedźwiedzica, zamiast stać w obronie matylich, uciekała, jeżeli sama nie została ra-

niona i jeżeli nie zostało ranne żadne z jej dzieci.

Ale wróćmy do wypadku, jaki się zdarzył Grygorczukowi.

Pewnego wieczoru Grygorczukowa powracając z roboty w polu, zobaczyła ogromnego niedźwiedzia, który, idąc na tylnych łapach jak człowiek, w objęciach łap przednich niósł jej córkę i zmierzał do gęstwy leśnej.

Przerażona kobieta, choć nie miała żadnej broni przy sobie, z krzykiem rzuciła się za niedźwiedziem, który jednakże biegł tak szybko, że nie mogła go dopędzić i niedźwiedź wkrótce znikł z jej oczu.

Z krzykiem i lamentem nieszczęśliwa matka popędziła do domu, aby doznać jeszcze większego przerażenia. Zastała mieszkanie puste, bez śladu innych swoich dzieci.

W przekonaniu i że one zostały porwane przez niedźwiedzie, pobiegła do sąsiadów, ale tam okazało się, że jej obawy częściowo były ponne.

Dwoje pozostałych dzieci znajdowało się u sąsiadów, do których uciekły, ale były tak przerażone i drżące, że ludzie nie mogli z ich opowiadań niczego pewnego się dowiedzieć.

Malcy powtarzali tylko słowa niedźwiedź i imię swojej porwanej siostrzyczki, a dopiero matka uzupełniła ich opowiadanie. Sąsiedzi uzbroili się, każdy w coś mogł, w siekiery, widły i sprzęty wezwane policję miejscową, która na szczęście zabrała ze sobą karabin maszynowy, poczem cała oblawa wyruszyła na poszukiwanie porwanej dziewczynki.

Znaleziono jednak w lesie tylko jej krwawe szczątki, poszarpanej sukienki i pogryzione kości. Ruszono więc w dalszy pościg za niedźwiedziem, który dopędzony, wcale nie uchylił się od walki.

Stanął na tylnych nogach i raźno uderzał na przeciwników, groźnie wyciągając ku nim pazury. Ale rozległo się krótkie terkotanie karabiny maszynowego i niedźwiedź legł na ziemi. Wnet jednak powstał znowu i wykonał atak drugi, dopiero powtórna salwa położyła go ostatecznie trupem. Było to olbrzymie zwierzę, mając 2 metry 70 centymetrów wysokości i ważące 440 funtów angielskich, czyli około 200 kilo.

Zdaniem myśliwych niedźwiedź ten musiał bardzo długo cierpieć głód, zanim odważył się na ten niezwykle napad, a prawdopodobnie głód jego i pojawienie się w tej okolicy, należy przypisać wielkim pożarom lasów, które opodal niedawno szerzyły się.

Strusie jubilerzy

Większość odkryć dokonywano przypadkiem. Do liczby przypadkowych odkryć należy również odkrycie, dokonane przez pewnego łowcę strusi z Kapsztadu, a które niewątpliwie w swych konsekwencjach stanie się dla strusi tragicznym. Oto ów gentleman z Kapsztadu w żołądku upolowanego strusia odkrył istną kopalnię djamentów, kilkadziesiąt wielkich, niezwykle pięknych okazów, rzadko spotykanych nawet w najsłynniejszych kopalniach. Wypatroszenie żołądków innych upolowanych strusów dało podobny plon. To mimowolne odkrycie wywołało natychmiast prawdziwą krucjatę przeciw strusiom, które w czasach ostatnich miały względny spokój, gdyż wobec zupełnego upadku zapotrzebowania na pióra strusie, straciły one swą wartość i były jedynie używane przez krajowców na smakowite ponoć pieczywa.

Czy naprawdę będziemy latali, BEZ MOTORU i BEZ ŚMIGI

Przyszłość samolotu raketowego

Jak już donosiliśmy, w poniedziałek dnia 30-go września br. niemiecki konstruktor Fritz v. Oppel przeleciał we Frankfurcie nad Menem jako pierwszy człowiek w świecie przestrzeń 10 km. na wysokości 75 m. przy pomocy t. zw. raketowego samolotu, bez motoru i bez śmigła.

Niezwykle to wydarzenie, uważane przez niego i jego zwolenników za epokowe w rozwoju lotnictwa, opisuje jeden z przygodnych świadków w sposób następujący:

„Poniedziałkowy lot raketowy doszedł do skutku dopiero przy trzeciej próbie w godzinach popołudniowych w chwili, kiedy zebrani już od rana żądni sensacji widzowie stracili już zarówno na dzieję, jak i ochotę do oglądania tego widowiska. Fritz v. Oppel już bowiem przed południem zapalał swą rakietę, ale mimo huk i dymu, jakim wypełniła się cała okolica lotniska, maszyna z miejsca nie ruszyła. Śmiałość nasz nie tracił jednak kontenansu, ale zaczął na nowo coś majstrować, przykręcać, odpinać i przekładać i po kilku godzinach znowu wybuch, dym i huk, a maszyna stoi, nieruchomo jak stała.

Część publiczności straciwszy już wiarę w powodzenie śmiałość rozeszła się, gdy w tem przy trzeciej próbie samolot momentalnie po wystrzeleniu przez zuchwałego pilota, usadowionego w asbesto-

wej kabynie jednej tylko rakiety znalazł się na wysokości kilkudziesięciu metrów i wyrzucając wielką smugę dymu zaczął się unosić nad lotniskiem, nad którym przeleciał w ten sposób około 10 km. lotu prawie nie zniżając, aż do chwili, gdy po wystrzeleniu dziesiątej rakiety zdecydował się wrócić na ziemię. O ile można było sędzić z dołu szybkość jego poruszeń dochodziła do 200 km. na godzinę. Pomimo bardzo silnego uderzenia o ziemię nie noniósł szkody ani lotnik, ani jego agent, gdy jednak Fritz v. Oppel stanął znów na ziemi widać było, że jest do ostateczności wyczerpany.

* * *

Jeden z najdoświadczeńszych niemieckich lotników Henryk Mernenz w sprawie tego lotu raketowego oświadcza jak następuje. „W ciągu mojej dość znacznej praktyki lotniczej przeżyłem już wiele, muszę jednak lot Fritza v. Oppel nazwać czymś niezwykłym i oszałamiającym. Nie

mam słów podziwu na określenie odwagi i odporności tego człowieka, który w ten sposób praktycznie dowiódł prawdy, jakiej możliwości dotąd tylko teoretycznie rozważano.

Fritz v. Oppel zapytany, jakie są jego dalsze plany, oświadczył że jakkolwiek t. zw. rakietą Zandersa już dzisiaj jest środkiem znacznie udoskonalonym i w zasadzie umożliwia poruszenie się, to jednak przedewszystkiem trzeba ją w dalszym ciągu ulepszać. W każdym razie już dzisiaj możliwy jest lot bez rozbiegu, a więc startowanie, czy to z dachu, czy z samochodu ciężarowego i wogóle z każdej chociażby najmniejszej przestrzeni zamkniętej. Gdy będzie można ulepszenia doprowadzić do pewnego wyższego stopnia, zamierza on przedewszystkiem dokonać lotu ponad kanałem La Manche. Jest też przekonany, że sprawą tą zainteresują się zwłaszcza władze wojskowe, gdyż lot raketowy ma szczególnie znaczenie dla wojska.

GRETA GARBO



w filmie „Boska Kobieta“
Demonstruje Kino-teatr „Mimoza“

KINO-TEATR MIMOZA

KILIŃSKIEGO 178

Od wtorku dn. 1 do poniedziałku dn. 7 października 29 r.

BOSKA KOBIEȒA

Potężny dramat erotyczny.

w roli głównej:

GRETA GARBO

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5. 30 7. 30 9. 15. w soboty o godz. 4-ej. w niedzielę o godz. 3-iej.

Bankructwo filmu sowieckiego w Niemczech

Przed dwoma laty powstało w Berlinie Towarzystwo kinematograficzne, nominalnie niemieckie, p. n. „Derussa“, mające eksploataować w Niemczech i gdzie indziej filmy wytwórni sowieckiej „Sowkino“.

Z początku przedsiębiorstwo to cieszyło się powodzeniem znacznym, z czasem wszakże stan jego finansowy pogorszył się do tego stopnia, że w tych dniach „Derussa“ musiała ogłosić upadłość, przyczem okazało się, że aktywa przedsiębiorstwa wynoszą 1,100,000 marek, g-ty tymczasem pasywa sięgają 3,800,000 marek i że właściciel powstało nie dzięki kapitałom niemieckim, lecz dostarczanym przez sowiecką delegację handlową w Berlinie.

Dzisiaj więc, gdy przedsiębiorstwo upadło, wierzyciele „Derussy“, wśród których jedno z miejsc naczelnych zajmuje angielskie Towarzystwo filmu dźwiękowego „International Talking Screen Productions“, zwracają się do berlińskiej delegacji sowieckiej o wyrównanie należności. Delegacja ta jednak oświadcza, że nie była bynajmniej akcjonariuszem tego przedsiębiorstwa i że bankructwo jego należy przypisać nadużyciom zarządu „Derussy“, do którego należał wprawdzie też jeden z członków delegacji, przeciwko niemu jednak wszczęto sprawę sądową.

Omawiając to bankructwo, berlińskie koła filmowe jeszcze raz stwierdzają, że — jak donosi korespondent londyńskiego „Timesa“ — prawie niepodobna, wchodząc w stosunki handlowe z Sowietami, dowiedzieć się, czy dane przedsiębiorstwo jest, czy też nie jest popierane przez sowiecki kredyt państwowy.

Chyba po szkodzie, jak dowiodła sprawa „Derussy“.

❖ SŁOŃCE ❖

— Napiorkowskiego 28 —

Dzisiaj i dni następujących

ZUZIA SAKSOFONISTKA

Ekscentryczne przygody miłosne studentki

w roli głównej

ANNY ONDRA

??? Następny program ???

Tułaczka Księżny Trubeckiej

Początek w dni powsz. od godz. 5, 7 i 9, w soboty, niedziele i święta o 1

Orkiestra pod kierunkiem Romualda Ulatowskiego

Feljeton

Mąż który uciekł od własnej żony

Swego czasu żył podobno znakomity filozof, o którym pamięć zaginała li tylko dlatego, że współcześni mu rodacy nie uważali za stosowne zanotować nazwiska i czy now sławnego męża, twierdząc nie bez słuszności: Nasz rodak jest zbyt wielki, aby o nim zapomniano.

Sławny ów mąż „dożywszy wieku, gdy zwierzę ginie w człowieku“ zaczął oczyma rozumu patrzeć na kobiety i po wielu latach napisał takie oto zdanie, napędzane mądrością, zdobyta długoletnim doświadczeniem: Kobieta jest przeciwstawieniem pieniądza łatwo ją bowiem zdobyć, podczas gdy o pieniądzach tego powiedzieć nie można. To samo jest ze straceniem: pieniądze rozejdą się niewiadomo kiedy, kobiety zaś w żaden sposób pozbyć się nie możesz.

Zdanie to, które powinno być wypisane złotem i wiszące nad łózkami wszystkich, marzących o wybrance serca młodzieńców, jakoś dziwnie nie trafiało do przekonania niejakiemu Antoniemu Zarywalskiemu (Zakątna 96), bowiem odważny ten młodzian przed dwoma laty wbrew perswazjom ojca i męskiej części rodziny, ożenił się.

Ów nieszczęsny ożenek prócz pięciu tysięcy posagu, wypłaconego w meblach i mieszkaniu, przyniósł młodemu małżonkowi łańcuch rozczarowań, którymby można opasać kulę ziemską przynajmniej dwukrotnie.

Zaczęło się, jak zwykle w takich razach, od niewinnej scenki na ulicy: Pan Zarywalski, idący w towarzystwie żony, ukłonił się według jej zdania zbyt uprzejmie jakiejś pani.

— To widocznie twoja dawna miłość! Do zwykłej znajomej napewno byś się tak słodko nie uśmiechnął — zaczęła p. Zarywalska.

Małżonek bronił się, jak mógł — niewiele to pomagało.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych scen z żoną, p. Zarywalski udawał, że żadnej ze swych znajomych nie poznaje.

Wywarło to wręcz przeciwny skutek. — Napewno masz kochankę i nie dbasz o inne kobiety — oburzała się p. Zarywalska, i narzekając na swój los, przeklinała wszystkich krewnych i znajomych, a męża w szczególności.

Tak upłynęły dwa długie lata.

Wreszcie cierpliwość męża wyczerpała się ostatecznie. Stało się to w okoliczno-

ściach nieco dziwnych, jak to z poniższego opisu się okaże.

Oto państwo Zarywalscy udali się kilka dni temu na miasto po zakupy. Ponieważ mieli nieść kilka paczek — zabrali z sobą służącą.

Gdy po trzygodzinnym łożeniu po mieście wracali wszyscy troje do domu, p. Zarywalska chciała wstąpić do cukierni po kilka ciastek.

— Dobrze, moja droga, odparł na to mąż, weź ciastka, a ja tu z Manią poczekam na ciebie przed cukiernią.

Zdaje mi się, że nawet najsurowszy prokurator nie dopatrzyłby się nic kryminalnego w odpowiedzi męża.

Pani Zarywalska uczuła się jednak dotkniętą, o czem jej mąż przekonał się w krótkim czasie, nie otrzymując żadnej odpowiedzi na zadawane przez siebie pytania.

Wreszcie, gdy przyszli do domu obrazona magnifika „rozpuściła język:

— To tak mnie traktujesz? Wolisz ze służącą romansować na ulicy niż z żoną wejść do cukierni? Czekaj ty... (odgadnięcie epitetu pozostawiam domyślności Czytelników) już ja ci się zato odwiedzczę!...

Spazmatyczny szloch przerwał potok wymowy p. Zarywalskiej i „nieszczęsna“ żona, łkając bez przerwy, położyła się na łóżku.

Mąż, nie czekając na dalszy ciąg, udał

się również spać.

Rano zbudziła go głośnie awantura.

Pan Zarywalski zorientował się, że jej odgłosy dochodzą z kuchni, gdzie młoda małżonka krzyczała, omal że nie z całej mocy, starając się zagłuszyć czyjś lament:

— Romansów wam się zachciewa.

Dam ja wam mromansy i tobie i temu staremu zbereźnikowi. Wom mi z domu

Ja nie mogę nadal tolerować bezeceństw pod moim dachem. Najwyraźniej widziałam dzisiaj we śnie, jak całowałaś się z moim mężem. Ja nie chcę się wystawić na pośmiewisko.

— Ależ proszę pani — usiłowała tłumaczyć się służąca.

— Nie przerywaj mi. Już wiem co mi chcesz powiedzieć. Prawda, że dziś to był tylko sen, ale kto mi zaręczy, że jutro naprawdę nie będziesz kochanką mego męża. To i do niego i do ciebie bardzo podobne.

Pan Zarywalski nie mógł słuchać dalej. Jednym susem zeskoczył z łóżka i ubrawszy się w przeciągu kilku minut bez słowa opuścił mieszkanie i nie pokazał się w nim aż do dnia wczorajszego, o czem doskonale wiemy z ust jego małżonki, która zameldowała w komisariacie, że:

Antoni Zarywalski wyszedł przed kilku dniami z domu i do tychczas nie powrócił.

Czy powróci dzisiaj lub jutro i jak go żona przyjmie — narazie nie wiem.

Gogo.

DODATEK LITERACKI

Stanisław Smoleński

ZYWA LITERATURA

Nasza literatura powojenno — niepodległościowa nie dąży równolegle z wartkim biegiem życia państwa i narodu (społeczeństwa), lecz obiera drogi poboczne, zapomniane, cieniste; drogi — którymi postępując, oddala się od jądra zagadnień współczesnej polskiej rzeczywistości. Zazwyczaj poprzestaje się na takim oświadczeniu, nie wyjaśniając bynajmniej, co to właśnie za zagadnienia są tak palące w naszym życiu, czyli — innymi słowy — wydaje się typowy, przeciętny, zdawkowy sąd o kierunku dzisiejszej literatury. To arbitralne oświadczenie, zgóry już przesądżające ocenę na niekorzyść literatury stanowi charakterystyczny przykład przemilczenia zagadnień zasadniczych, jakimi są — nietylko zresztą w naszych warunkach — zrozumienie, tudzież rozwinięcie istoty i wzajemnego ustosunkowania szeregu problemów natury społecznej, rozwiązanie których leży w interesie Państwa.

Stwierdzamy suchy fakt, że literatura kroczy fałszywą drogą, ale pomija się zasadnicze pytanie, czy to życie, którego odzwierciedleniem (możliwie przedmiotowo) ma być literatura — zastając pewien spłot zagadnień wykwitających z rzeczywistości dnia dzisiejszego — reaguje na nie w sensie dodatnim, w kierunku przebudowy i rozwiązania w duchu moralności społecznej? My, młodzi, pragnąc, ażeby już chwila najbliższa odpowiedziała nam gromkim twierdzeniem — wysuwamy jako jedno z hasel programowych — hasło walki o sprawiedliwość społeczną, które musi być podjęte przez literaturę dnia dzisiejszego. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy dążyli do przekształcenia literatury w agitacyjną broszurę, jak nam to usiłują zarzucić ludzie, którzy hasła tego podając nie chcą, lub nie mogą bez narażenia osobistych interesów.

Nie należymy do rzędu utopistów społecznych, wierzących w nagłe przeobrażenie, przemianę zła na dobro, ale zdajemy sobie jasno sprawę, że w wielkiej walce o nową, lepszą społeczność, nie może zabraknąć tak potężnego środka pośredniego oddziaływania na jednostkę i zbiorowisko, jaki spoczywa w sugestyjnej mocy słowa literackiego.

W ogromie pracy, czekającej nas dziś i przez długie jeszcze jutro, musi

wziąć udział świadoma swych celów literatura.

Kształtować chcemy formy życia — literatura musi nam w tem dopomóc, rola jej nie może się więc ograniczyć do wyłącznie funkcjonalnej zależności od życia, ale musi ona brać niejako „inicjatywę ideową w swoje ręce”.

Wiążąc literaturę — poprzez zagadnienie społeczne — z życiem, zbiorowem społeczeństwa, doprowadzimy do takiego stanu, że będzie ono w niej widziało coś więcej ponad snobistyczną manierę i oderwane od rzeczywistości „bujanie w obłokach”.

Musimy porzucić bierną postawę wobec życia, a „patrzając na przebiegi zdarzeń dalekie — dalekie od marzeń” (Wypiański — „Wesele”) — zdać sobie sprawę z tego, że rola literatury, — jako czynnika oddziaływującego na „przebiegi zdarzeń” — nie może ograniczać się do biernego stwierdzenia faktów, — musi ona brać czynny udział w tworzeniu rzeczywistości, wiążąc teoretyczną ideę — z organicznym życiem.

Nie mówiąc już o społecznych wartościach i przyszłych zdobyczach życiowej idei — możemy przypuszczać, iż ożywi ona literaturę — w najszerszym tego słowa znaczeniu, — a wraz z dopływem świeżych soków wyda plon nie zawodzący pokładanych w nim nadziei.

Nie uznajemy fikcji w rodzaju: „sztuka dla sztuki”, lub też „wybranej elity”. Literatura — jako sztuka — jest już w swem założeniu społeczna, powszechna, ale to współzycie musimy utrwać, zawiązując nowe, nierozzerwalne więzy. Chcemy literatury dla wszystkich, ale literatury o bezwzględnie wysokim poziomie. Na tym punkcie nie może być mowy o żadnych kompromisach.

Źródłem literatury jest życie — to prawda. Ale jak strumień wypływający z podziemnego źródła, złościąc sobie drogę w opornej, skalistej opoce, zachowuje kryształową świeżość wód niezamączonych, — tak i literatura musi przeniknąć w głąb życia, nie zatracając niczego ze swych istotnych wartości.

Z drugiej jednak strony literatura — z natury rzeczy — musi być czuła na wszelkie drgania życia; nie znaczy to jednak aby rola jej sprowadzała się do seismograficznie ścisłego notowania każdego „zakłócenia w naturze”.

Literatura pojmowana, jako sztuka świadomego wypowiedziania się, kształtom realnej rzeczywistości nadająca formę artystyczną i wyciskająca na tak otrzymanej harmonijnej całości piętno swej idei — będącej strukturalną świadomością pobudową całości — stać się musi godną miana żywej Literatury.

Kronika literacko-artystyczna

PRAWO AUTORSKIE.

Towarzystwo ochrony praw autorów, na którego czele stoi M. Przesmycki, opracowało nowelę do ustawy o prawie autorskim. Nowela ta będzie przedłożona wkrótce do zatwierdzenia władzom ustawodawczym.

NOWE PRZEKLADY.

Głośne dzieło Hermana Melville'a, jednego z wybitnych pisarzy amerykańskich z końca ubiegłego stulecia, „Moby Dick” („Bestja morska”), uważane za najpiękniejszy utwór o morzu, ukazało się w przekładzie polskim. Poza tem przetłumaczono „Wuthering Heights” („Szatańska miłość”) — E. Bronte, Wellsa „Meauw-hile” („Strajk”).

WYSTAWA ARTYSTÓW ROSYJSKICH W BIAŁOGRODZIE.

W listopadzie otwarta będzie w Białogrodzie powszechna wystawa artystów rosyjskich; weźmie w niej udział około 90 rosyjskich artystów — artystów z różnych krajów.

WALLACE W NIEMCZECH.

Nakładca Wallace'a w niemieckim przekładzie Wilhelm Goldman w Lipsku wydał 45 jego utworów w nakładzie 1,350,000 egzemplarzy.

NOWE POEZJE TZARY.

Tristan Tzara wydał tom poezyj p. t. „Des nos oiseaux” z rysunkami Arpa.

Eugenjusz Żyromirski

UCZNIOWIE

„...Idą — objęci wspólnym mianem młodzieży szkolnej”
(J. Koronaki „Dziecko Salonu”)

Niema w ich życiu nowin i zdarzeń...
W szare poranki wzdłuż trotuarów
Idą i idą... młode ich twarze
Tak, jak poranek szary — są szare.

Wczoraj — jak dzisiaj, dzisiaj — jak
jutro.

Idą i idą — idą codziennie —
Czasem zmieniają płaszcz na futra,
Ale ich pochod nic się nie zmienia.

Idą — nieufni, bojąc się życia
(Mało kto szuka w niem ideałów”) —
Gnębni ich troska: czy nauczyciel
Kropnie w dzienniku dwóję lub pałę?

Innych w ich głowach nie znajdziesz
myśli —

Widzę swą niosą w teczkach, pod pachę
Często się dziwią: pocoośmy przyszli
Do tych posępnych i szarych gmachów?

Dumni ojcowie, dumne są matki,
Patrząc na „piątki” córek i synów —
Dzieci ich mają w głowach szuffadki,
Kaźda ma nazwę: „polski”, „łacina” —

„Kują się” słówek, kują się twierdzeń,
Kują się z książek, tablic, atlasów —
Poco i naco? — Sami nie wiedzą,
Spytać się o to — nie mają czasu.

Chłopcy czasami porzucają pracę
I na wagary pójdą z „dziewczynką” —
Pójdą do kina, potem na spacer,
A często święto zakończą — w szynku

Burzą się serca... sennie schylone
Nad podręcznikami martwej łaciny,
Jedną po drugiej wertując stronę —
Marzą panienki o — Valentinie... —

I tak mijają dnie i miesiące...
Myśleć — nie wolno, kochać — nie wolno!
Jeśli krew czyjaś zbyt jest gorąca —
Wnet ją przepisy oziębłą szkolne.

Jeśli się zdarzy, że w czyichś piersiach
Buntu rozbłyśnie zachwałny płomień —
Tego koledech wyśmieją pierwsi —
Wnet go codzienna szarość pochłonie.

Oni nie żyją — chociaż są ludźmi,
Chociaż są zdatni, silni i młodzi —
Kiedy prawdziwa szkoła się zbudzi,
Kiedy z niewoli ich oswobodzi — ?

ERZY NAŁĘCZ

Za cenę własnego życia

Nadchodziła jesień!...

Przysłowiowa polska jesień, strojna w czerwień i złoto opadających liści, rozświeconą blaskiem słońca, osnuta srebrzystą przedzą babiego lata, płynącego na fali wiatru nad liljowymi wrzosowiskami i rdzawymi oparzeliskami.

Andrzej Wyrwicz całymi teraz dniami błądził po kniejach, wśluchiwał się w tajemny rozgłos odwiecznych starsuszków puszczy; strzelał do dzikiego ptactwa, którego tutaj była niezliczona ilość; marzył i odpoczywał.

Los zagnał go na Polesie. Wielkie konsorcjum finansowe, w którym pracował w charakterze inżyniera zakupiło olbrzymie przestrzenie lasów poleskich, celem racjonalnej eksploatacji olbrzymich bogactw tej części kraju.

Rzeczywiście puszcze poleskie, nabyte przez konsorcjum, przedstawiały prawdziwą kopalnię złota, jednakże eksploatacja tego majątku z powodu braku odpowiednich dróg przedstawiała nielada trudności.

Biedzili się długo panowie z zarządu, jak wybrnąć z kłopotu i wreszcie postanowili wybudować własnym sumptem

kolej wąskotorową. Wysłano więc Wyrwicza, wraz z całym sztabem sił pomocniczych w celu dokonania niezbędnych pomiarów i wytknięcia trasy przyszłej kolei.

Wyrwicz wyjechał na Polesie wczesną wiosną, ale z powodu roztopów dopiero w maju przystąpił do pracy. Chcąc powetować stracony czas wziął się z wielką energią do roboty. Liljowy świt zastawał go już na nogach, a nierzadko piął już pierwsze koguty, a on siedział nad wykresami i wyliczeniami.

W naprędce skleconym baraku przy mdłym świetle lampy naftowej, zgarbiony nad prostym sosnowym stołem, pokrywał białe arkusze papieru cyframi i rysunkami.

Wreszcie część pierwsza robót przygotowawczych była skończona. Wyrwicz odesłał plany do zarządu i oczekując na dalsze dyspozycje zażywał odpoczynku, na który rzetelnie zapracował.

* * *

Było jasne, słoneczne południe. Pod nogami Wyrwicza chrzęścił wrzos, a w pobliżu rozlegało się stukanie dzięcioła,

który zawzięcie opukiwał korę drzew, szukając pożywienia.

Wyrwicz, z dubeltówką przewieszoną przez ramię szedł przed siebie, bez bliżej określonego celu, wsluchany w mowę puszczy.

W tej części borów nigdy jeszcze nie był. Leżały one w strefie, która w najbliższych latach nie miała być eksploatowana, więc narazie nie czyniono tutaj żadnych pomiarów; to też spoglądał z ciekawieniem dookoła, starając się zapamiętać przebytą drogę.

— Gdybym tak zabłądził — przekmnęło mu przez myśl — noc spędzona w nieznanym knieju wcale mi się nie uśmiecha.

Postanowił wracać. Ale łatwiej było powziąć postanowienie aniżeli je w czyn wprowadzić.

Wyrwicz szedł w prawo, w lewo zawracał i wreszcie przyszedł do przekonania, że zabłądził.

— A tom się ładnie urządził — powiedział zirytowany.

Ruszył prosto przed siebie, mniemając nie bez pewnej słuszności, że wreszcie trafi jeżeli nie na osiedle ludzkie, to chociaż na jaki okaz ludzki, który go z tej matni wyprowadzi.

Minęło ze dwie godziny. Nogi Wyrwiczowi poczęły odmawiać posłuszeństwa, głód doskwierał, a tymczasem nic nie zapowiadało bliskości człowieka.

Przeciwnie. Grunt stawał się coraz to niższy i niejednokrotnie bagno zagradzało mu drogę, które, chcąc zachować uprzedni kierunek, musiał okrążyć dookoła.

Wreszcie las począł rzędnąć. — Chwała Bogu — mruknął Wyrwicz — zapewne puszcza się kończy, a na czystym polu łatwiej mi będzie się orientować.

Ucieszony przyspieszył kroku. Ale radość jego była przedwczesna. Po kilku nastu minutach drogi, w czasie której grzeszył niejednokrotnie po kolana w błocie znalazł się na skraju kniei.

Dalej iść było niesposób. Jak okiem sięgnąć rozposcierało się olbrzymie trzęsawisko porośnięte rzadką rudawą karłowatymi olchami o rdzawych liściach; gdzieniegdzie błyszczczała biała kora brzozy. Hen w oddali na przeciwnym krańcu mokrądlę czerniał bór.

Wyrwicz począł kłać. Nagle tuż przed nim podniosła się z za krzaków jakaś postać. Wyrwicz cofnął się w tył. Przed nim stał wielki chłop w szarej siermiędze z ubocznymi, bosemi nogami.

— Jak stąd wyjść — rozpoczął Wyrwicz.

Chłop podrapał się w głowę i śpiewnym językiem pytał:

— A dokąd panoczku?

— Budujemy kolej — tłumaczył mu Wyrwicz — pewno o tem słyszeliście choć dostać się do baraku.

J. H. ROSNY

WIEŚ LUDOŻERCÓW

Było już późno, gdy Charles Van Kastelyen zatrzymał się we wsi pogranicznej. Zegar na cerkwi wydzwonił ósmą godzinę, ale pod tą szerokością w czerwcu noc zapada późno.

Van Kastelyen wszedł do budynku, służącego za zajazd dla nielicznych podróżnych, zabłąkanych w tej na pół pustynnej okolicy. Właściciel zajazdu podał mu kapuśniak i jakąś siekaninę, mającą smak mięsa wołowego, pomieszanego z wieprzowem. Na zakończenie tego obiadu podano mu jakiś sfermentowany napój.

Gospodarz nie miał sympatycznej twarzy: dziki słowlanin o oczach ponurych i brutalnych, o szczęce chjeny.

Na szczęście Van Kastelyen miał niechcący działający rewolwer, wyostrzony nóż myśliwski i laskę, która dzięki ołowianej galce służyć mogła za straszną broń. Nadrabiając miną, wypalił jak zwykle fajkę i, gdy noc nastąpiła po zmroku, udał się na spoczynek.

Świeża, bez urody dziewczyna, o jasnych włosach, z przerażeniem, rzucającymi czasem urocze blaski, oczami, zaprowadziła go do przeznaczonych na sypialnię pokoi. Jedyne oświetlenie pokoju dawała brudna lampka naftowa ze stłuczoną na pół szklą, która kopciem zatrzymała powietrze.

Przed położeniem się do łóżka Van Kastelyen chciał zamknąć drzwi swego pokoju, nie miały one ani klucza, ani klamki. Natomiast okno miało mocną żelazną kratę. Wszystko to nie budzi zaufania, pomyślał podróżnik. Młody, raczej optymistą, Van Kastelyen, nie przejmował się położeniem i, wkrótce, po zgaszeniu smierzącej lampy, wyciągnął się na twardej kopnej pościeli. Mimo wszystko twardo zasnął. Około północy zbudzony ziemniakami, znalazł się w tym stanie, w którym nieokreślone uczucie trwogi doprowadza do panicznego strachu.

Usłyszał jakieś podejrzaną szmer, nie mógł dłużej leżeć w łóżku i postanowił wstać. Instynktownie skierował się ku drzwiom, starając dostać się po cichu na palcach... Przybywszy tam, stwierdził, że drzwi teraz były zamknięte i to od zewnątrz.

— Co to ma znaczyć — zapytał się w duchu.

Słyszał w dalszym ciągu podejrzaną szmer, przez szparę drzwi przedostawało się do pokoju światło... Po krótkiej chwili oczekiwania, utkwili oko w szparze i, przypadek chciał, że właśnie w tej chwili gospodarz schodził na dół, niosąc na ramieniu zakrwawione ciało jakiegoś nieboszczyka. Schody prowadziły prosto do izby, oświetlonej jaskrawo palącą się lampą. Van Kastelyen zobaczył tam stół z rozło-

żonymi na nim przyrządami: dwa duże garnki z tłuszczem, miski, noże i piłę ręczną. Gospodarz położył trupa na stole i spokojnie zaczął go krajać. Robił to bardzo zręcznie i umiejętnie, jak rzeźnik, rozbierający wołu. Następnie wybierał kawałki mięsa i rozkładał je na miskach i garnkach, odłożywszy na bok pokrytą włosami głowę oraz część skóry i kości.

Podczas tej właśnie czynności, niepewność i wątpliwość podróżnika ostatecznie się rozwiłały: miał teraz całkowitą pewność, że człowiek ten był ludożercą i że on przypuszczając, że je siekaninę mieszaną z wołowiny i wieprzowiny, spożył siekaninę z mięsa ludzkiego....

Ogarnęła go odraza, nie stracił przecież zimnej krwi ani odwagi. Zamiast się położyć, siadł na łóżku, przygotował broń i czekał.

Nie czekał długo. Schody zaczęły z lekka trzeszczeć, poczem zapanowała cisza.

— Jest za drzwiami — powiedział sobie Van Kastelyen.

Wziął w prawą rękę rewolwer, w lewą nóż i na palcach skierował się do drzwi.

Gospodarz w rzeczywistości znajdował się tam, podsłuchując.

Oparty o ścianę, z gwałtownie bijącym sercem, Van Kastelyen zamarł w bezruchu.

Wtedy, bardzo wolno, bardzo cicho, drzwi zaczęły się otwierać. Gospodarz trzymał w lewej ręce lampę, w prawej nóż rzeźniczy.

Van Kastelyen wahał się. Czy należało zabić? Czy raczej przestraszyć człowieka?

Podczas tego właśnie wahania się gospodarz wszedł do pokoju. Nagle spostrzegł podróżnego i instynktownie rzucił się nań, by go zasztyletować. Van Kastelyen uniknął ciosu i strzelił. Kula utkwiała w głowie gospodarza, który zrobił pół obrotu i runął na ziemię.

— Przypuszczam, że nie żyje — szepnął do siebie młody człowiek.

Pochylił się nad nim, wziął upuszczony z ziemi nóż i potrząsnął leżącym bez ruchu gospodarzem. Lampa, która dziwnym zbiegiem okoliczności nie stłukła się, oparłszy się o ścianę, krwawym światłem oświetlała straszną twarz zabitego ludożercy.

Gdy Van Kastelyen podniósł się spostrzegł przed sobą postać kobiety o pobladłej twarzy, o wystraszonych oczach i poznał w niej dziewczynę, która zaprowadziła go poprzednio do sypialni. Drżąc na ca-

tem ciele, powiedziała szepem:

— Szybko uciekaj pan!... Zaraz przyjdą i zabiją pana....

Van Kastelyen schwycił odzież z zamłaniem ubrania się.

— Nie! nie! Pan nie ma na to czasu... Zaraz tu przyjdą....

— Ale kto — zapytał się — kto?....

— Oni, ci ludożercy!

Ustępując temu nakazowi, pośpieszył za dziewczyną, trzymając buty w ręce.

Poprowadziła go ścieżkami przez jakieś krzaki, ogródy. Dopiero w pewnej odległości, jakieś zagłębienie terenu zakryło zbiegów przed oczami mieszkańców wsi. Widniejący zdaleka las stał się celem uciekających.

— Teraz dopiero może pan włożyć buty. Ale trzeba się spieszyć — mówiła dziewczyna. — Niech pan patrzy....

We wsi wrzało. Mężczyźni, a nawet kobiety biegli w kierunku zajazdu.

— Byliby pana zabili — mówiła dalej.

— Ale to jeszcze nie skończone. Będą pana ścigać. Mają złe psy gończe.... Trzeba uciekać... uciekać....

Van Kastelyen z nawiązanymi nogami, usłuchał natychmiast dziewczynę i zaczął znowu biec. Ona biegła z tą samą, co on szybkością.

Tak biegli bardzo długo. Nagle usłyszeli szczekanie psów.

— Prędsiej! prędsiej! — wołała. Zatrzymał ich jakiś strumień.

— Niech pan nie przechodzi. Musimy iść korytem, żeby zmylić trop psom. Tam dalej spotkamy straż celną....

Szczekanie psów zdawało się zbliżać... potem się oddaliło. Po półgodzinnym biegu Van Kastelyen i jego towarzyszką wyszli ze strumienia... Ukazało się wysokie wzgórze, u jego stóp błysnęło światło.

— Komora celna — rzekła dziewczyna. — Jesteśmy uratowani.... Ale pan mnie teraz nie opuści?...

Usiadła na dużym kamieniu polnym. Miała przyspieszony przez szybki bieg oddech. Zwolna, odpocząwszy, zaczęła miarowo oddychać i powtarzać:

— Pan mnie nie opuści?

— Przysięgam ci.

Opowiadała swe straszne dzieje. Zabitą gospodarz był jej jedynym krewnym, wujem, i budził w niej taki strach, że nigdy za jego życia nie odważyłaby się uciec. Był to bandyta i do tego bandyta ludożerca. Położenie dziewczyny utrudniało jeszcze ta okoliczność, że wszyscy mieszkańcy wsi zajmowali się rabunkiem i ludożerstwem, zwłaszcza tych, co zmuszeni byli przechodzić granicę.

Bandyci robili zasadzki na wygnaniów i skazańców. Zabijali ich i następnie zjadali.

Pilniak na indeksie

Władze sowieckie tępią z zacięłością każdy „nieprawomyślny“ odruch wśród pisarzy sowieckich. Ostatnia historia z głośnym literatem Pilniakiem potwierdza to w rozciągłości. Pilniak wydał niektóre z swych dzieł zagranicą. Nie przypadło to do gustu „miarodajnym czynnikom“, pod których naciskiem związek literatów sowieckich wykluczył Pilniaka ze swego grona. Wyrok ten pozbawia Pilniaka „laski“ sowieckiej i w skutkach

dlań staje się drugoczącym. W obronę Pilniaka wziął Gorkij. Uskarża się na to, że w Sowietach panuje „głupi zwyczaj“ wynoszenia ludzi na szczyty sławy po to, aby później strącić ich w przepaść i obrzucić błotem. Gorkij krytycznie omawia stosunek społeczeństwa sowieckiego do Sajfulinej, Romanowa, Bebola, Gerasimowicza i innych, stwierdzając, że tego rodzaju samorządy przynoszą hańbę Sowietom.

Pozdrowienie gwiazdziste

Te gwiazdy są jedynem oczu
naszych sprzęgłem,

Gdy dzień strudzony umrze, z
nicości wylęgna,

Ogniste, romantyczne bryki
z wiecznej baśni,

By nad zmęczoną głową moją
cicho jaśnieć

I kiedy z utęsknieniem wielkiem
spojrzę na nie —

— Nie jestem sam, wiem bowiem,
że i ty, kochanie,

Z tęsknotą, równą mojej, na te
gwiazdy patrzysz...

I wówczas, choć nas dzielą pola,
rzeki, miasta —

Złączeni sercem w tych bezdusz-
nych złotych głazach —

Jesteśmy razem.

Eugenjusz Żytomirski.

— Ho! ho! a to panoczek kawał drogi zawędrował. Daleko stąd, bardzo daleko. Noc się zbliża, a tu wszędzie dookoła bagno czyha. Oj nie jedną ofiarę wciągnęło. Po ciemku iść trudno. Zaprowadzę panoczka do swej chałupy a rankiem pokażę drogę.

Wyrwicz przystał bez namysłu.

* * *

W chałupie poleszuka Wyrwicz przy słabym świetle kopczącej stale lampki spostrzegł jakąś postać niewieściami.

— To córka po moim bracie — objaśnił gospodarz, a zwracając się do dziewczyny powiedział:

— Przygotuj spanie dla pana.

Dziewczyna podniosła się ze skrzyni, stojącej w rogu pokoju i udała się do drugiej izby. Przechodząc obok Wyrwicza obrzuciła go długim zagadkowym spojrzeniem.

Gdy po chwili powróciła i usiadła tak, że światło lampy padało wprost na jej twarz, Wyrwicz mógł jej się dokładnie przyjrzeć.

Była młoda, nie liczyła zapewne więcej jak jakie lat dwadzieścia. Poza młodością odznaczała się jednak ogromną szpetotą i może właśnie ta brzydota była powodem, że wyraz jej twarzy był bardzo smutny.

W dużych nieco wylupianych oczach, czuł się lek, na białych wąskich war-

gach zastępnym, jakiś bolesny uśmiech.

— Brzydka! — zawyrokował w duchu Wyrwicz, a zwracając się do gospodarza mówił z uśmiechem:

— A nie słyhać tu u was o bandytach, bo ja mam znaczną sumę pieniędzy przy sobie.

Z pod krzaczastych brwi poleszuka błysnęła para małych chytrych oczu; przysłonił jednak szybko oczy powiekami i odparł:

— Spokojnie u nas panoczku jak nigdzie.

Dziewczyna poczęła krzątać się przygotowując posiłek. Ruchy jej były niezgrabne, a gdy się odezwała — głos dziwnie niemły.

W pewnej chwili wyszła z izby.

— Urodą to ta wasza bratanica zbyt nio nie grzeszy — odezwał się Wyrwicz, gniewny na niepowodzenie dnia dzisiejszego, chcąc chociaż na tej dziewczynie swoją złość wyrzucić.

— Nieładna panoczku?

— Mało nieładna. Poprosto — wstrętna.

— Ale pracowita, to grunt.

Wyrwicz obejrzał się i spostrzegł, że dziewczyna stała na progu. Czerwona była jak burak; widocznie słyszała, co o niej mówiono.

Wyrwicz zmieszał się, ale po chwili pomyślał.

— Cóż mnie ona obchodzi dlaczego mam się z nią liczyć.

Po skromnym posiłku Wyrwicz ułożył się spać. Przebudził go lekki szmer. Otworzył oczy i w mroku dojrzał postać dziewczyny.

— Cicho — szeptała — niech pan się ubiera i ucieka. Ten człowiek pana zamorduje.

W kilka sekund Wyrwicz był ubrany.

— Wyprowadzę pana.

Wyrwicz wyjął z kieszeni rewolwer.

— Zabiję go powiedział.

— To mój ojciec, niech pan ucieka — a taka jakaś boleść drgała w głosie dziewczyny, że Wyrwicz usłuchał i wyszedł z chały.

Szli dłuższy czas w milczeniu. Wreszcie dziewczyna odezwała się przerywanym głosem.

— Kradł bo kradł ale nie zabijał, nawet i ja kradłam, bo z czego było żyć. Dzisiaj zobaczył pieniądze u pana i powiedział: „Trafiła mi się sposobność“. Ale ja na to pozwolić nie mogę. Niech pan nie melduje w policji. My się stąd wyprowadzimy do miasta, może dostanę jaką uczciwą robotę.

Umilkła i oddychała ciężko. Wyrwicz zaskoczony tą przygodą nie odzywał się wcale, starając się postępować śladem dziewczyny.

Upłynęła godzina.

— Zatrzymamy się — powiedziała przewodniczka — tutaj rozpoczyna się bagno w noc nie przejdziemy.

Usiedli na mokrej ziemi w oczekiwaniu dnia. Wreszcie nastał świt.

— Pójdziemy — podniosła się pierwsza. — Niech pan stąpa za mną. Jeden zły krok, a trzęsawisko nie puści swej ofiary.

Rozpoczęła się dziwna wędrówka. Przedem szła dziewczyna przeskakując z kępy na kępe; każdy jej ruch nasładował Wyrwicz.

— Już niedługo. Ot tam już twardy grunt — zatrzymała się i wskazała ręką na pobliskie zarośla.

Nagle kępa, na której stała zakolysała się i dziewczyna zapadła po pas w grzęskiem błocie.

Wyrwicz chciał jej pośpieszyć z pomocą, ale nim zdążył zorientować się co mu czyni wypada trzęsawisko wciągnęło w czarną głąb swoją zdobycz.

Jak uręczony stał Wyrwicz, bojąc się z miejsca poruszyć.

Minęło dużo czasu zanim dobrnął do twardego brzegu. Upadł zmęczony, na ziemię i z przerażeniem spoglądał na pobliskie mokradło.

— Za cenę jej życia uratowałem swoje — szeptał drżącymi wargami.

KRONIKA

PAZDZIERNIK

6

NIEDZIELA

DZIS:

Brunona

JUTRO:

N. M. P. Różańcowej

Ws. słońca g. 5 m. 44

Zachód „ g. 17 m. 6

Ws. księżycy g. 10 m. 22

Zachód „ g. 18 m. 41

☉

Osobiste

W dniu wczorajszym o godz. 7.45 wiecz. w kościele św. Krzyża ks. Władysław Chojnacki pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Anną Szybillówną a p. Tadeuszem Gontarzem. Młodej i dobranej parze Szczęść Boże!

Komunikat

Zarząd Chr. Zw. Młodz. Pracującej „Odrodzenie” zawiadamia członków iż w dniu 6 października 1929 r. o godz. 3.30 w lokalu Ch. Z. M. P. „Odrodzenie” Przejazd 34 odbędzie się uroczystość wręczenia nagród mistrzom Klubu Sportowego. O liczne przybycie prosi Zarząd.

Z Gospody Czeladzi Szewckiej

W niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 8-ej p. odbędzie się zebranie w sali Domu Ludowego, Przejazd 34, na które Zarząd prosi członków o liczne przybycie. Na porządku dziennym będą rozpatrywane sprawy majątku Gospody.

Rejestracja rocznika 1911

W dniu jutrzejszym winni zgłosić się do rejestracji w godzinach od 8-ej rano do 3-ej po południu w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni urodzeni w roku 1911 w następującym porządku: zamieszkałi w obrębie V kom. pol. o nazwiskach na litery: U. W. Z. Z. oraz zamieszkałi w obrębie XIV kom. pol. o nazwiskach na litery: M. N. O. P. E. S.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien być zameldowany w Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, a z braku dowodu osobistego metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem stwierdzającym tożsamość osoby, 2) świadectwo szkolne.

Rzemieślnicy prócz wyżej wymienionych dokumentów winni przedstawić świadectwa cechowe.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie. (w)

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz i S-ka (Kopernika 36), A. Charemy (Pomorska 12), A. Potasza (Plac Koscielnego 10).

Spis poborowych rocznika 1909

W dniu jutrzejszym w godzinach od 8.15 rano do 3-ej po południu obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisu w lokalu biura wojskowego przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni urodzeni w roku 1909 zamieszkałi w obrębie II kom. pol. o nazwiskach na litery: O. P. R. S. Sz. T. U. W. Z. Z.

Każdy zgłaszający się do spisów winien być zameldowany w Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, a z braku dowodu osobistego metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby; 2) zaświadczenie o rejestracji; 3) świadectwo szkolne.

Rzemieślnicy prócz wyżej wymienionych dokumentów winni przedstawić świadectwa cechowe.

Osoby uchylające się od obowiązków zgłoszenia się do spisów, oraz osoby zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie. (w)

SŁOWA A CZYNY!

Za nowy trick domorosłego Waldemarasa
płacić muszą robotnicy

Niejednokrotnie na łamach „Hasła” poruszyliśmy sprawę robotników sezonowych. Robotnicy ci zawdzięczając nieogłędnej gospodarce obecnego Magistratu, pracują w obecnym roku trzy dni w tygodniu i zarabiają zaledwie na nędzną vegetację.

Niedość jednakże na tem, że gospodarcze eksperymenty p. wiceprezydenta Wieruckiego pozbawiły ich pracy w ciągu całego tygodnia; obecnie, gdy zbliża się czas przerwania robót Magistrat poczyna występować w takim do nich stosunku, który zgo-

ła nie jest stosunkiem „obrońcy proletariatu” do „wyzyskiwanego proletariusza”.

Rozpoczynając roboty sezonowe, jeszcze przed angażowaniem robotników Magistrat zawarł umowę ze wszystkimi związkami, że każdemu robotnikowi sezonowemu po przepracowaniu 3-ch miesięcznego okresu należy się 5-dniowy płatny urlop, zaś za każdy następny miesiąc pracy — jeden dzień.

Umowa ta bezwzględnie powinna być dotrzymana. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie.

Magistrat powziął cichą uchwałę, mocą której należność za urlopy oblicza nie na podstawie umowy to jest za cały okres pracy, lecz na podstawie ilości dni przepracowanych.

Jak wiadomo robotnicy sezonowi pracują niepełny tydzień lecz tylko w ciągu trzech dni, to też uchwała Magistratu obniża o 50% ekwiwalent urlopowy.

Magistrat o ile się znalazł w trudnościach finansowych, chcąc być w zgodzie z obowiązującymi przepisami prawnymi, mógłby wymówić zawartą umowę ze związkami na 2 tygodnie i po tym czasie mógłby stosować swoją kalkulację przy obliczaniu należności za urlopy. (Tego nie uczynił, więc obowiązują go umowa zawarta ze związkami.)

Wątpliwy wprowadzić czy związki zgodziłyby się na tego rodzaju załatwienie sprawy urlopowej, lecz nie o tem teraz mowa i kwestją tą się nie zajmujemy. Obecnie poruszamy fakt krzywdzącego postępowania Magistratu w stosunku do robotników.

Jakże w świetle tego faktu wyglądają szumne frazesy wygłaszane przez rzekomych „obrońców proletariatu”?

Tego rodzaju postępowanie Magistratu robotnicy sezonowi będą umieli ocenić.

Słowa a czyny! Jedne drugim kłamają.

Likwidacyjne posiedzenie
Komitetu Honorowego
Okręgowych Zawodów
Strzeleckich

W dniu wczorajszym o godz. 5-ej po południu pod przewodnictwem p. gen. Małachowskiego odbyło się likwidacyjne posiedzenie Komitetu Honorowego Okręgowych Zawodów Strzeleckich, które odbyły się w dniach 9, 10 i 11 sierpnia r. b. szczegółowe sprawozdanie z zawodów jak i działalności komitetu ogłosimy w jednym z najbliższych numerów. (r)

Z Rady Miejskiej

We wtorek, dnia 8 b. m., o godzinie 7.30 wiecz. odbędzie się w sali konferencyjnej Rady Miejskiej posiedzenie radzieckiej komisji finansowo-budżetowej. Na porządku obrad następujące sprawy: 1) projekt statutu miejskiego podatku widowiskowego; 2) ustalenie na rok 1930 wysokości stawek dodatku komunalnego na rzecz m. Łodzi do państwowego podatku przemysłowego od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych; 3) ustalenie na r. 1930 stawek dodatku komunalnego do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków.

Posiedzenia plenarne Rady Miejskiej (15 i 16 — III-ej sesji) odbędą się dnia 10-go b. m., o godzinie 7.30 wiecz. Porządek obrad obejmuje: 1) sprawę zaciągnięcia od zarządu Sp. Akc. „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne” krótkoterminowej pożyczki na cele obrotowe w kwocie zł. 1,500,000; 2) wybory komisji rewizyjnej dla sprawdzenia ksiąg i dowodów kasowych zarządu m. Łodzi za rok administracyjny 1928/1929 oraz komisji muzycznej; 3) sprawozdanie komisji finansowo-budżetowej w wymienionych wyżej sprawach podatkowych.

Brat Stanisława Łaniuchy
prosi o zmianę nazwiska

Do Starostwa Grodzkiego wpłynęła skarga a raczej podanie Eugenjusza Łaniuchy, brata krwawego mordercy małżonków Tysszerów zajmującego stanowisko dependenta u adwokata Daligę z prośbą o zmianę nazwiska.

W myśl ustawy posiadacze nazwisk obraźliwych lub nieprzyzwoicie brzmiących mogą prosić o zmianę nazwiska i prośba ich

zwykle bywa uwzględniona.

Jak się dowiadujemy prośba Eugenjusza Łaniuchy będzie również prawdopodobnie uwzględniona, bo choć nazwisko Łaniucha nie jest nazwiskiem o brzmieniu obraźliwym to jednak cieszy się ono tak kiejką sławą, że prośba Eugenjusza Łaniuchy jest całkowicie uzasadniona. (p)

Pod osłoną nocy
Zagadkowy napad na Placu Leonarda

Wczoraj późnym wieczorem na Placu Leonarda miał miejsce zagadkowy napad. Około godziny 11-ej przez plac przechodziłi małżonkowie Wieruccy Stanisław i Helena, zamieszkałi przy ulicy Pięknej 63 w towarzystwie sąsiada swego Franciszka Reisa.

W pewnej chwili z mroków nocy wyłoniły się trzy męskie postacie.

W następnej chwili posypały się cioly na zdumionych przechodniów.

Przewaga była po stronie napastników, którzy w dodatku byli uzbrojeni w noże, to też po upływie kilku chwil Wieruccy i Reiss pławili się we krwi.

Nieprzytomnych znaleźli nad ranem robotnicy idący do fabryk.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które przewiozło wszystkich do szpitala. Policja wdrożyła energiczne śledztwo, celem ujęcia napastników. (p)

Złośliwa zemsta
odpalonego konkurenta

W dniu wczorajszym posterunek policyjny pod mostem na drodze Pabjanickiej zatrzymał jakąś pędzącą karetę, powożoną przez zupełnie pijanego woźnicę.

Pasażerów, którymi okazali się Marjana Wlazło i naręczony jej Dąbczyński, przewieziono wraz z kuczerem do komisariatu i tu okazało się, iż oboje padli ofiarą zemsty. P. Wlazło, zaręczona z Dąbczyń-

skim odrzuciła oświadczenia niejakiego świadka. Ten postanowił się zemścić. Wczoraj miał się odbyć ślub młodej pary. Kiedy Dąbczyński wraz z p. Wlazło wsiadli do karety, kuczer podciął konie i wywiózł parę za miasto. W komisariacie okazało się, iż pijanym kuczerem był świadek, odrzucony konkurent. Spisano protokół. (p)

Walka majstrów drukarzy
o prawa pracowników umysłowych

Onegdaj w lokalu przy ulicy Żeromskiego 74 odbyło się nadzwyczajne zebranie wszystkich majstrów drukarzy w sprawie ubezpieczenia ich jako pracowników umysłowych. Dłuższy referat o dotychczasowej akcji ubezpieczeniowej wygłosił prezes zarządu wskazując że stanowisko przemysłowców jest niesłuszne, ponieważ ustawa wyraźnie zalicza wszystkich majstrów do kategorii pracowników umysłowych, przemysłowcy zupełnie bezpodstawnie odmawiają ubezpieczenia majstrów drukarzy jako pracowników umysłowych.

Nad referatem tym wywijała się dłuższa dyskusja poczem zebrani posta-

nowili sprawę tę przekazać zarządowi związku pozostawiając mu zupełnie wolną rękę w celu przeprowadzenia tej sprawy u czynników miarodajnych. Następnie wybrano komisję składającą się z 3-ch osób z pośród zebranych, która będzie w ścisłym kontakcie działać z zarządem związku.

W związku z tym w dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy delegacja prezydium zarz. zw. gdzie odbędzie konferencję z przedstawicielami centralnej organizacji pracowników umysłowych oraz będzie interwenjować w sprawie powyższej w Min. Pracy i Opieki Społecznej. (w)

13303 bezrobotnych w Łodzi
Z zasiłków korzystało 10990 osób

Na terenie Państwowego Urzędu pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łączycki i brzeziński w dniu 5 października 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 18897 w tem w samej Łodzi 13303, w Pabjanicach 1432, w Zgierzu 1651, w Zdunskiej — Woli 543, w Tomaszowie Mazowieckim 1485, w Konstantynowie 93, w Aleksandrowie 132, w Rudzie Pabjanickiej 278.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12380 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 10177 bezrobotnych. Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 53.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 687 bezrobotnych, otrzymało pracę 121, wysłano do pracy 70 zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 459.

Urząd rozporządza 14 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

10 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Gehenna komunikacyjna Łodzi

Nieudolne próby poprawienia łódzkich bruków

W historii zarządu miasta Łodzi, od chwili oszczenia miasta przez jednych i drugich okupantów zapewne najbrzydszą kartę ma wydział budownictwa miejskiego, którego pieczy są powierzone łódzkie bruki.

Niewątpliwie na całym kontynencie nie tylko europejskim, lecz nawet całego globu — miasto liczące 600.000 tys. mieszkańców nie posiada tak podłych bruków, jak nasz. Ponadto wątpliwe czy znane są tak nieudolne wysiłki rzekomego poprawienia niektórych małych odcinków, które pomimo niepomiernie wysokich kosztów szłyby na marne.

A więc przed pięciu laty wybrukowano ulice Narutowicza nader kosztowną szwedzką kostką granitową. Bruk ten nie przetrwał nawet roku i musiał być kosztem pieniędzy miejskich, to znaczy obywateli, zmieniony na inny.

Przed 3 lata wyasfaltowano odcinek ulicy Nawrot (między Piotrkowską i Sienkiewicza) również dużym nakładem pieniędzy (bo to była dla Łodzi nieznaną inowacją). Ten bruk nie wytrzymał nawet dwu tygodni i musiano go zerwać i wrócić do ulubionych w Łodzi „kocich łbów”. Wyasfaltowano również krótki odcinek ulicy Piotrkowskiej od Nawrotu do Przejazdu. Opowiadano sobie w mieście legendy o zaletach i trwałości tego bruku, którego wynalazek opatentowany zrobiła asystentka Curie — Skłodowskiej Bruk, jednak, już wkrótce powoli zaczął się kruszyć i coraz większe dziury czyhały na przechodzących i przejeżdżających. Wydział budownictwa naucz. przykrem doświadczeniem, a raczej głosami prasy, które go pouczyły, spisał z przedsięwzięcia asfaltującym bruk umowę, która rzekomo dawała gwarancję na wieloletnie trwanie bruków. I w tym wypadku miasto jak zawsze, straciło bo przedsięwzięcia na złość obywatelom zbankrutowała:

Oto były trzy próby ze strony zarządu miasta, aby choć na krótkich odcinkach ulicy pokazać obywatelowi jak wyglądają europejskie bruki. Wszystkie trzy próby sromotnie zawiodły. Obywatel śmiał się z zarządu miejskiego, a plakał, że jego pieniądze są tak lekkomyślnie trwonione.

W bieżącym roku znów przystąpiono do nowego eksperymentu, tym razem zakrojonego na większą skalę, gdyż asfaltowanie obejmuje blisko połowę ulicy Piotrkowskiej. Jak zawsze wzięto się do roboty z całą dobrą wolą by nieszczęśliwemu obywatelowi jak najbardziej obrzydzić życie i utrudnić komunikację. A więc zamiast naprzód zamknąć jedną stronę ulicy i tę wyasfaltować, przedsięwzięcia na jednym odcinku zerwał bruk z obu stron tak że, przeciął obustronną bezpośrednią komunikację z jednego na drugi koniec ulicy.

Ale tragedia komunikacyjna mieszkańców nie sprowadza się tylko do jednej ulicy Piotrkowskiej, Wydział budownictwa włożył w swe prace całą umiejętności i dobrą wolę, aby w całym mieście możliwie zahamować komunikację.

Kto jest zwolniony od zebrań kontrolnych

Jak już donosiliśmy, dowódca okręgu korpusu zarządził zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia w okresie od 15 b. m. do 15 grudnia r. b.

Od obowiązku stawiania się na zebrania kontrolne zwolnieni są z urzędu posłowie, senatorzy, ministrowie, wiceministrowie, duchowni i kandydaci do stanu duchownego, szeregowi, którzy w roku bieżącym odbyli czynną służbę wojskową lub ćwiczenia wojskowe.

Zwolnieni są od zebrań kontrolnych również szeregowi, którzy w roku bieżącym zgłosili się do służby w wojsku lub na ćwiczenia, jednak z powodu choroby lub celem stawiania przed komisją rewizyjną będą z tej służby zwolnieni.

Zwolnieni są od zebrań kontrolnych pozostali w więzieniu śledczym lub karzem, oraz zamieszczeni w zakładach karnych.

Wreszcie zwolnieni są od zebrań kontrolnych szeregowi rezerwy, którzy wyjechali zagranicę zgodnie z obowiązującymi przepisami. (b)

A więc roboty, czy to brukarskie czy kanalizacyjne lub zgoła gazownicze lub elektryfikacyjne są prowadzone na ulicach: Moniuszki, Traugutta, Przejazd, 6-go Sierpnia, Wólczanek, Kilińskiego, Sienkiewicza, Kolejowej, Skłodowej i wielu, wielu innych, których nie wyliczę. Są ulice z dwu końców zastawione barjerami i przepalone a robotników na nich nie widać. Przepomina się znana anegdota Kaczka o pewnym obywatelu lwowskim, który chcąc by w czasie choroby jego żony wozy nie jeździły pod oknami w nocy przekopał ulicę na obu końcach, i tak zostawił. Ruch na tej ulicy zamarił. Ponieważ zarząd miejski nie wiedział, kto na tej ulicy prowadzi roboty: elektrownia, gazownia, wydział kanalizacyjny czy brukarski więc nie przedsięwziął dla przywrócenia ruchu jedynie wysłał komisję, która grzebała, wahała, dłużyła, aby stwierdzić jakie roboty były

tam prowadzone.

Doprawdy i w Łodzi nabiera się takie go wrażenie, że niektórzy mieszkańcy chcący mieć spokój pokopali ulice. Przejazdy, który od peryferyj zmierza w pojeździ do centrum miasta raptem znajduje się w jakimś labiryncie Luna — Parku gdzie co chwila płót uniemożliwia dalsze przejście, każe się cofać tą samą drogą: tu barjera uniemożliwia przejazd.

Jakie będą bruki w Łodzi po tym generalnym a bezplanowym remoncie, tego chwilowo nie można przewidzieć. Są już jednak złośliwi, którzy twierdzą, że asfalt na Piotrkowskiej koło ulicy Nawrot zaczyna się psuć. Nauczenni doświadczeniem i w to możemy uwierzyć.

Ale, ale czy to prawda, że w przyszłym roku mają być rozpoczęte roboty dla założenia wodociągów na ulicy Piotrkowskiej. —ewski.

Egzaminy czeladnicze w Cechu Cukierników

Jak wiadomo, z dniem wejścia w życie nowej Ustawy Przemysłowej tj. 15 grudnia 1927 r. działalność cechów odnośnie do egzaminowania uczniów na czeladników i wyzolenie mistrzów ustala i funkcje te przeszły na Izby Rzemieślnicze, przy których zorganizowane zostaną odpowiednie komisje egzaminacyjne.

W czasie przejściowym aż do czasu zorganizowania tych komisji, p. minister Przemysłu i Handlu — z uwagi na to, aby uczniowie, którzy ukończyli lub obecnie kończą prawem wymaganą praktykę zawodową, nie byli zmuszeni do przedłużenia praktyki — uznał za stosowne powołać do życia przy urzędach przemysłowych II Instancji (wojewódzstwach) Tymczasowe Komisje Egzaminacyjne Czładnicze.

W Łodzi, powołana do życia I Tymczasowa Komisja Egzaminacyjna Czładnicza dla rzemiosła cukierniczego w składzie: pp. Jarmicki Wł., jako przewodniczący oraz A. Kowalczyński i R. J. Kirschstein, jako członkowie, z początkiem ub. tygodnia przystąpiła do pracy, przeprowadzając egzamin praktyczny 11 zgłoszonych do egzaminu uczniów na miejscu w pracowniach cukierniczych, poczem w czwartek dnia 3 bm. o godz. 4 pop. w lokalu Cechu Cukierników przy ul. Kopernika 6 w obecności instruktora woj. urzędu przemysłowego p. Gąsiorowskiego oraz instruktora wy-

działu przemysłowego Magistratu p. d-ra Łukasiewicza i zaproszonych mistrzów, u których egzaminowani uczniowie praktykę odbywali, odbył się ustny egzamin, mający na celu wykazać czy i o ile uczeń nabył potrzebnych wiadomości co do wartości, przechowywania i stosowania materiałów, przerabianych w cukiernictwie.

Odpowiedzi w tym względzie wypadły na ogół zadowalniająco, natomiast słabe wiadomości uczniów o samorządzie gospodarczym, o Izbach Rzemieślniczych ich celach i zakresie działania wykazały z jednej strony, że uczniowie mało interesują się tak ważną dla rzemiosła instytucją — z drugiej dowodzą, że zawodowa szkoła dokształcająca nie wiele przywiązuje uwagi do tego, aby uczeń — rzemieślnik — i przyszły „pełnoprawny” obywatel kraju opuszczający szkołę dostateczne posiadał wiadomości o życiu rzemiosła polskiego i jego samorządzie.

Egzamin czeladniczy zdali następujący uczniowie: Majewski Stefan, Strycharski Eugeniusz, Schulz Artur, Kuligowski Czesław, Ziolkowski Józef, Nowacki Tadeusz, Gajewski Zygmunt, Filipkowski Kazimierz i Krell Erwin — z Łodzi oraz Kuźnik Andrzej i Buhajczyk Leonard — z Kalisza.

Rozdanie świadectw nastąpi w najbliższych dniach

Atak samolotów na Łódź

Pierwszy dzień „Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej”

Dzisiaj rozpoczyna się „Tydzień Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej” urządzany staraniem Ligi Obrony Powietrznej w Łodzi. Bogaty program tygodnia obejmuje między innymi wielkie pokazy lotnicze. Odbędą się one dzisiaj o godz. 2.30 na torze Wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej. Pokazy jak to wynika ze szczegółowego programu, podanego przed dwoma dniami, zapowiadają się niezmiernie interesująco, ze względu na udział w nich asów lotnictwa polskiego.

Z programu podanego poprzednio odpadną wloty pasażerskie samolotami, a to na skutek zakazu Departamentu Lotnictwa.

Ewenementem dzisiejszej niedzieli będzie wielki atak lotniczo-gazowy na Pl. Hallera. Eskadry samolotów bombardu-

jących obrzuca bombami specjalnie wzniesiony obiekt. Kompanje karabinów maszynowych, artylerja przeciwlotnicza stanowią obronę. Po ataku samoloty udadzą się nad miasto, nad którym krążyć będą około godziny rzucając bomby oświetlające.

Komitet Wojewódzki L. O. P. P. za naszym pośrednictwem podaje do wiadomości, że początek ataku na placu Hallera odbędzie się punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem.

O godzinie tej ryk syren fabrycznych oznajmi miastu o rozpoczęciu ataku samolotów na miasto. W momencie tym na Pl. Hallera oddziały wojskowe przygotują się do obrony przed zbliżającym się atakiem.

Tajemniczy wisielec w lesie

W dniu wczorajszym w lesie karolewskim znaleziono zwłoki wisielca, człowiek w średnim wieku. Ponieważ wisielec nie miał przy sobie żadnych dokumentów, wdrożono energiczne śledztwo celem ustalenia jego tożsamości. (p)

Olbrzymi pożar

Nocy ubiegłej olbrzymia łuna krwawo rozlała się nad wsią Silniczka pow. Radomskowskiego.

Okazało się, iż pali się prawie połowa wsi. Ogień podsyłany wiatrem niszczył bezlitośnie wszystko na swej drodze.

Zaalarmowały oddziały straży ogniowej z całej polskiej okolicy.

Ponieważ większości płonących budynków nie można już było uratować, strażacy zajęli się zabezpieczeniem innych domów przed ogniem.

Nad ranem pożar ugaszono. Spłonęło ogółem 15 gospodarstw i dwa pałacyki.

Straty wynoszą prawie pół miliona złotych. Jak ustalono przyczyną pożaru była nieostrożność dzieci, które wzniciły ogień celem upieczenia kartofli. (p)

Komunikat

Zarząd Tow. Muzycznego im. Chopina w Łodzi podaje do wiadomości, że lek cje śpiewu regularnie odbywają się w każdy wtorek i piątek od godz. 8 do 10 wiecz. w lokalu własnym, Piotrkowska 92 pod batutą prof. p. L. Kowalskiego. Nowowstępujący członkowie mile widziani.

Czasopisma

„Kobieta Współczesna”

Wyszedł z druku Nr. 40 tyg. „Kobieta Współczesna”. Treść jego stanowią: „Z XII—ej konferencji Pracy w Genewie” — I. Jabłowska, „Nagadali baby w magli” (Z cyklu jak żyją i pracują kobiety) Wanda Sztekkerowa (Melcer Rutkowska), „Rzeźby Janiny Reichertówny” — N. Samotyhowa, „Pani ze słonecznikiem” Iwon Wojnowic, „W siddach” — Jan Orski, „Gimnastyka domowa dla kobiet” — K. Muszałówna, „Z książek” — C. Walewska, „Ostatnie powieści H. G. Wellsa” — Cz. Wojeńska, „Na marginesie cyklu jak żyją i pracują kobiety” — M. Jakubowska, „Z teatrów” — Z. P. „Życie i praca”, „Z szerokiego świata”.

Do numeru jest dołączony zeszyt specjalny dodatku „Mój Dom” poświęcony Haftom Czeskim. Tablica robót za wiera również śliczne motywy czeskie.

LIBAWSKIE
INOLEUM
ADOLF
BOKSLEITNER
Nawrot 8
Tel. 14-09, 77-80

WATOLINA
lekka i ciepła tylko w firmie
**EDMUND
BOKSLEITNER**
Łódź, Sienkiewicza 79, tel. 41-79

Spółczeństwu łódzkiemu dziękuje Zarząd Ł. S. O. O.

Wobec zakończenia Tygodnia Strażaka Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniovej Ochotniczej poczytuje sobie za miły i zaszczytny obowiązek wyrazić niniejszem serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim, którzy swą współpracą przyczynili się do zasilenia funduszy Kasy Łódzkiej Straży Ogniovej Ochotniczej, a szczególnie Panom Właścicielom Nieruchomości za Ich ofiarną pracę i poświęcenie się w zbieraniu datków na listy od lokatorów. Następnie wyrazimy również serdeczne

„Bóg zapłać” wszystkim tym osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powodzenia wzmiankowanego Tygodnia — Strażaka.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe podane zostanie do publicznej wiadomości po ostatecznym przysłaniu przez Panów Właścicieli Nieruchomości list zbirki, o których jak najszybszy zwrot, niniejszem uprzejmie prosimy.

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniovej Ochotniczej.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH
19-ej POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ
V-ta klasa, 25-ty dzień

Table of lottery numbers for the 19th Polish State Lottery, 25th day, V class. Columns include prize amounts (e.g., 5,000, 3,000, 2,000) and corresponding winning numbers.

STAWKI.

Table of stakes (Stawki) for the lottery, listing various denominations and their corresponding values.

Continuation of the lottery table, listing winning numbers and prize amounts in columns.

AUTOMATY TELEFONICZNE W ŁODZI.

Już zaledwie kilka tygodni dzieli nas od zeuropeizowania, a raczej zautomatyzowania aparatów telefonicznych. Urządzone pokazy w gmachu telefonów przy ulicy Aleje Kościuszki 12 cieszą się stale wielką frekwencją.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY
TEATR KINO WIDOWISKA RADJO

TEATR
Teatr Miejski: — Mira Efron
Teatr Kameralny: — Grube ryby.
Teatr Popularny: — Cały dzień bez kłamstwa.
CO GRAJĄ W KINACH
Bajka: — Żony szalone
Capitol: — Łódź podwodna K 44
Casino: — Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny

„GRUBE RYBY“
z Mieczysławem Frenklem — dla szkół.
Teatr Geyerowski.
Piotrkowska 295.
Dziś niedziela o godz. 4.20 pp. i 8.20 w.
doskonała amerykańska komedia L. Johnsona
„Fenomenalna Umowa“
YODZKI TEATR POPULARNY
W ZDUŃSKIEJ WOLI.
W ubiegły czwartek Łódzki Teatr Popularny dał inauguracyjne przedstawienie w Sali Straży Ogniowej w Zduńskiej Woli.

„W czepku urodzony“.
Bilety już do nabycia w kasie zamawiań w kwiatarni Salwy, Moniuszki 2.
TEATR KAMERALNY
Traugutta 1.
DWA OSTATNIE WYSTĘPY
Mieczysława Frenkla.
Cieszące się olbrzymim powodzeniem występy Mieczysława Frenkla w „Grubych rybach“ dobiegają już końca.

WIECZÓR OTWARCIA
Wieżór Otwarcia Sezonu urzęduje dziś 8-ej wiecz. Polska Y. M. C. A. w Łodzi (Piotrkowska 89).
CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO
PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
na dzień 6.10.
10.15. Nabożeństwo z Katedry Pomorskiej.
11.50—12.10. Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny.

**Zakłady Ślusarsko-Mechaniczne
BRACI KENDRZEŃSKICH
ULICA NOWA 12.**

Do Właścicieli Samochodów i Motocyklistów

Niniejszem zawiadamiamy P.P. że otworzyliśmy Zakłady do **Generalnego remontu Samochodów i Motocykli** oraz budowy karoserji posiadamy własne **Garaze**. Wszelkie roboty będą wykonywane tylko przez specjalistów, solidnie, punktualnie po cenach przystępnych

**Uczelnia Rękodzielnicza dla Pań z Inteligencji p.n.
„Kursy Kroju, Szycia i Robót Ręcznych“
MARIJ PUTOWEJ**

Przeniesiona została ze Zgierskiej 11, na ul. Przejazd 24, vis a vis kościoła św. Krzyża. Niewiele szkół tego typu mamy w Polsce, a w Łodzi jest pierwsza i jedyna dotąd uczelnia dla pań z inteligencji, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze panie przepłacają mnóstwo miłych drobiazgów, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać potrafią. Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od godziny 1 do 4 po południu. Lekcje rano, po poł. i wieczór. Kurs dwuletni. Pojedyncze działy zależnie od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. R. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku Mistrzyni Cechu Łódzkiego, byłej uczennicy B. Hersego w Warszawie, długoletniej nauczycielki w szkołach średnich i powszechnych.

**Fabryka maszyn i Odlewnia Żelaza
OTTO GOLDAMMER**

Łódź, Kilińskiego 74-6. Telefon 12-30

SPRZEDAJE OKAZYJNIE:

tokarnie wszelkich rozmiarów, heblarki, wiertarki, frezerki, piły; (Kreis- & Bandsäge), heblarkę do drzewa, imadła i kowadła. Maszyny i narzędzia dla kotłarni miedzi i żelaza, noże tokarskie ze stali narzędziowej i szybkoobrotowej. Śruby, nakrętki, wentyle etc. z magazynu. Modele i rysunki. Motory elektryczne. Krany: ręczne i elektryczne.

BIURO TECHNICZNE

„PION“

ŁÓDZ

ul. 11 Listopada (Konstantynowska) 76
telefon 81-96

Wykonuje:
Instalacje kanalizacyjne i wodociągowe.

Specjalność:
Przyłączenie do kanału miejskiego.
Plany, kosztorysy projekty.

Wykonanie szybkie.
Warunki dogodne.

Uwagze Sz. Pań!!!

Nowootworzony skład futer i konfekcji damskiej pod firmą

RAPUCH I MICENMACHER

ŁÓDŹ, Piotrkowska 24, tel. 77-69

Poleca Sz. Klienteli najnowsze modele płaszcze i futra damskie oraz wielki wybór nowości sezonowych w skórkach i blamach.

Uwaga: wykonanie pierwszorzędne. Ceny przystępne i na dogodnych warunkach

PP. Urzędnikom jaknajdalej idące ustępstwa i dogodne warunki.

REKLAMA TO POTĘGA

**Dr. Med.
BERLIN**

choroby kobiece i akuszerja
Gdańska 72 — — — Tel. 24-52
przyjmuje od 5.30 do 7, oraz w Lecznicy Piotrkowska 157 od 4-5

ŁÓŻKA

polowe, leżaki, krzeselka dziecięce — firmy



„OMEGA“
z wieloletnią gwarancją.
FABRYKA:

Łódź, Juljusza 4

Żądać we wszystkich składach mebli

HURT DETAL

Tanio! FUTRA Tanio!

wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie.

J. OPATOWSKI

Nowomiejska 5. Telefon 46-06

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca APTEKA

D-ra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28
telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz do analizy.
906

Najnowsza produkcja 1929-30

EDDIE POLQ

w obrazie p. t.

Naszyjnik Ramony

wkrótce

WODEWIL-CORSO

TEATR ŚWIETLYN

„CASINO“

Dzisiaj i dni następnych
Wstrząsający dramat na tle miłości pięknej kurtyzany i dziarskiego porucznika gwardji carskiej p.t.

**PRZEDZIWNE
KŁAMSTWO
NINY PIETROWNY**

W roli głównej

BRYGIDA HELM

Specjalna ilustracja muzyczna
L. KANTORA

Początek przedstawień o g. 12-iej poł.
Ceny miejsc na pierwszy seans
wszystkie po 1 zł.

KINO-TEATR

LUNA

Dzisiaj i dni następnych
Pierwszy przebój naszego tegorocznego bezkonkurencyjnego programu

Arcydzieło filmowe słynnej am.
wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer

**WŁADCZYNI
MIŁOŚCI**

Epopeja wielkiej miłości arystokratki, którą romantyczne koleje losu rzucają na ulicę i salony wszystkich największych miast świata

W rolach głównych

Trójka największych dziś artystów Hollywoodu

GRETA GARBO

John Gilbert i Lewis Stone

BEZPŁATNIE



**WIELKA ILUSTROWANA
HISTORIA ŚWIATA**

Kto chce poznać i zrozumieć dzieje współczesne, kto chce zorientować się w całości otaczających go zagadnień, kto chce wziąć udział w tworzeniu nowego życia, musi poznać

DZIEJE ŚWIATA, w którym żyje i działa

Musi poznać HISTORIĘ POWSZECHNĄ, HISTORIĘ LITERATURY i SZTUKI i HISTORIĘ KRAJU RODZINNEGO

Znane szerokim kołom czytelników wydawnictwo „Naszej Biblioteki” przystąpi w najbliższym czasie do wydania Wielkiej Ilustrowanej Historji świata w 10 tom. zawierających 1600 str. druku, kilkaset ilustr., tablic i map.

W celach reklamy i spopularyzowania swoich wydawnictw „Nasza Biblioteka” postanowiła rozdać pewną ilość egzemplarzy bezpłatnie. Każdy, kto w przeciągu 8 dni nadesłże niżej załączony kupon pod naszym warszawskim adresem otrzyma bezpłatnie to wspaniałe dzieło. Tylko tytułem zwrotu kosztów reklamy i ekspedycji liczymy 70 gr. od tomu. Po upływie tego terminu będziemy przyjmować zamówienia już tylko za opłatą, ozdobne wydanie, drukowane na bezdrzewnym papierze w cenie zł. 3 za tom.

„Nasza Biblioteka”
Warszawa, Wspólna 25

Kupon ważny tylko 8 dni. Prosimy nie śledzić przesyłki ani znaczków

Niżej podpisany prosi o przesłanie szczegółowego prospektu na reklamowe wydanie Historji Świata.

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES

KUPON

KINO-TEATR
BAJKA
FRANCISZKAŃSKA 31A

Program Nr. 43

Początek codziennie o godz. 4.30 po południu
w soboty, niedziele i święta o 1-ej po poł.

Ceny wszystkich miejsc na pierwsze
seanse **50 gr.**

Orkiestra powiększona pod
batutą **A. RICHTERA**

Od wtorku, dnia 1 października 1929 r.

MOTTO;

„Opuszczone ognisko domowe,
to ołtarz bez kapłanki”. — — —

Trzeci wielki film z cyklu przebojów sezonu jesiennego p. t.

ZONY SZALONE

Wstrząsający dramat małżeński, który poruszył sumienia
i serca milionów

W rolach głównych

Suzy Vernon
Henri Edwards

Ruth Weyher
Olaf Fjord

KINO-TEATR
CZARY

Początek o godz. 4 pp. w soboty
niedziele o 12

Na 1-szy seans wszystkie miej-
sca po 50 groszy



Dziś i dni następnych p. t.

5 DNI STRACHU...

Wielki dramat cowboysko-sensacyjny
z udziałem słynnego cowboya

MALCOLM Mc. GREGOR

Nad program **KOMEDJA AMERYKAŃSKA** w 2-ch aktach

Ważne dla właścicieli samochodów.

Opony półpneumatyki i gumy
pełne o niedoścignionej jakości



przewyższają swoją wytrzymałością wszystkie inne mar-
ki opon i zapewniają wygodną i bezpieczną jazdę
Dzięki oponom „PIRELLI” zdobył p. Jan Ripper 1-szą na-
dę na II-gim Międzynarodowym Wyścigu Tatrzańskim

Wyłączne przedstawicielstwo na wojew. łódzkie
MAKSYMILJAN GRIFFEL

Łódź, ul. Piotrkowska 38 (w podw.) Tel. 74-73.

KINO „RESURSA”
ul. Kilińskiego Nr. 123

DZIS i DNI NASTĘPNYCH!

Wielki dramat rozkiełznanych namiętności
pod modrem niebem Argentyny p. t.

„TANGO MIŁOŚCI”

z przepiękną amerykańską tancerką
w roli głównej

Carmel Meyers

Następny program

Następny program

???

Początek seansów w dni powszednie o godz.
— 5,20, 7,15 i 9; w dni świąteczne —
o godz. 3, 5, 7 i 9

9 (dziewięć) podobizn
„INTRYGANTA”

ujrzący w niedzielnym
dodatku ilustrowanym

„CAPITOL”
wkrótce wyświetli jego
najlepszą kreację

Popierajcie wyroby krajowe!



Koncesjonowane Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

Franciszka Grętkiewiczza

Łódź, Al. Kościuszki 21

Telefon 75-35 Telefon 75-35
Sala wykładowa zaopatrzona w najnowocześniejsze modele i pomoce szkolne. Na wykładach demonstrowane jest celem ułatwienia nauki pierwsze i jedyne w Polsce całkowite podwozie w przekroju poruszane elektrycznie. Do nauki nowoczesne samochody 6-cio cylindrowe. Garaże. Warsztaty. Praktyczne zajęcia. Wykłady w dogodnych godzinach dla słuchaczy
Informacje udziela i zapisy przyjmuje kancelaria od 9 r. do 8 w

RADJO!

Komplet części do 3-lampowego aparatu, łącznie z shematem tylko za 87 zł.
Wskazówki i porady bezpieczne
POLSKIE RADJO
Inż. Krzyżanowski i S-ka
ul. Andrzeja Nr. 4.



Wielki wybór rowerów dzieciannych krajowych i zagranicznych łożek metalowych; wyścigowych amerykańskich, materace wyścielone oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łożek podług miary mabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie
„DOBROPOL”
Łódź Piotrkowska 78
w podwurzu, tel 58-61

Wolne posady

Potrzebny
chłopiec do praktyki chętny do pracy z solidną rodziną
Zakład tapicersko-dek. Sztencel Ewan
giełlicka 2 280

Poszukuję
zoologicznego podreżonego stolarza wiad. Sporna 16 Kaźmierski 755

Potrzebne
zdolne i wprawione szwaczki do damskiej bielizny. Łódź Napiórkowskiego 19 Sklep Bławatny. 273



**Kucharki
Piecyki**
Poleca
Koźminek
Główna 51

Różne

Sypialnia
mahoniowa i dębowo stylowe garderoby, szafy, łożka, krędensy. Sprzedania ul. Warszawska 16 przy Napiórkowskiego. 281

Plany
budowlane roboty rysunki detale architekt. oraz statyczne obliczenia konstr. bud. i wys. kominów. Wykonuje sumiennie i po cenach przystępnych. J. Werner Al. 1 Maja 37 m. 13. 276

Przybłąkał
się kanarek-slekier otrzymaną można za zwrotu kosztów. Bratarska 48 Piotrowski. 275

DR. DONCHIN
Specjalista chorób oczu powrócił do kraju
przyjmuje codziennie od 10 - 1 i od 4 - 7 po poł., w niedziele i święta 10 - 1
2 ul. Moniuszki 1, tel. 9-97

Buchalter

rutynowany przyjmie prowadzenie ksiąg na godziny, Bilanse inwentarze, kontrola, również dla zamiejscowych
Vojtisek Przejazd 40

Poszukuję
pokoję z kuchnią przy pl. Bałuckim ew. zamienię pośredniczą ofertę do adm. sub. mieszkanie lub tel. 57-23 753

Okazyjnie
tanie wszystko sprzedam z powodu zmiany interesu Dom nowy z placem 8 mieszkań, pokój z kuchnią widne. Cena 14000 zł. Domek nowy z bali 3 cm. pokój z kuchnią na rozbiórkę sprzedam za 1800 zł. 20 okien, 14 drzwi do domów drewnianych po 40 zł. Sierakowskiego 93 277

Drzewka

krzewy Owocowe ozdobne konifery, róże, byliny wlnogron i wszelkiego rodzaju materiał potrzebny do ogrodu jest na miejscu. Szkoła Stońskiego Łódź-Zdrovia. Dojazd tramwajem Nr. 15. 275

Z powodu zmiany mieszkania sprzedam sklep ul. Przejazd 46. (Filja Kopczyńskiego).

Lekcje
buchalterji prywatnie przez 30 godzin po zł. 50, polski korespondencja handl., pisanie na maszynie po l. - zł. Przejazd 40 m. 18

Student
wyższego semestru udziela lekcji i Korepetycji, Zapóźnionym metodą skrótową Przygotowuje do egzaminów dla eksternów. Gdańska 23 m. 2 front I piętro 268

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, dymenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich
J. OLEJNICZAK, ŁÓDŹ, Główna 14 183
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Na 6 miesięcy

na spłaty ratami
APARATY RADJO
od 3 do 6 lamp. TYLKO polskiego wyrobu.
Cena aparatów: 3 lamp. - 175 - zł.
" " " 4 " " - 250 - zł.
" " " 5 " " - 600 - zł.
" " " 5 lamp. opancerzony 800 zł.
Polskie Radjo inż. Krzyżanowski i S-ka, Andrzeja nr. 4

Nie 2000.- Nie!
za 5-lampowy ekranowy aparat RADJO (ekradyna) z zastosowaniem lamp ekranowych, a TYLKO 950.-
w pięknej mahoniowej skrzynce Ostatnie słowo Radjotechniki Sprobuj, będziesz zadowolony.
Polskie Radjo
Inż. Krzyżanowski i Ska
ul. Andrzeja 4.

Pracownia Sukien
!!! UWAGA !!!
PLISOWANIE FRANCUSKIE najdrobniejsze od jednego milimetra począwszy. Wytłaczanie deseni na materiałach gładkich i na plisowaniu oraz
Mereżka (ażurki) Dekatyzowanie i Karbowanie
na najnowszym typie maszyn pierwszorzędne siły fachowe obsługa szybka w firmie
"Plisèe de Paris"
Łódź, Piotrkowska 62
w podwórzu, Sklep na lewo

LUSTRA POWIĘKSZAJĄCE DO GOLENIA LUSTRA RĘCZNE LUSTRA STOJĄCE LUSTRA SCIENNE TREMA

Lustra i szkła szlifowane do mebli, budowli, samochodów i t. p., poleca po cenach zniżonych
**FABRYKA LUSTER
Oskar Kahlert**
ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 109.
233 Telefon 30-08.

FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI J. KUKLINSKI

ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 22, tel. 78-11
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszymi stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.
Sprzedaż NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.
235

Popierajcie LOPP

Intrygant

EMIL JANNINGS
FLORENCE VIDOR
LEWIS STONE
NEIL HAMILTON

Do akt. Nr. 1578 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. LAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Killińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Weinsteina i składających się z mebli ocenionych na sumę 545 zł.
Łódź, dnia 4 października 1929 r.
Komornik A. LAGODZIŃSKI

Do akt. Nr. 1623 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego m. Łodzi, II rewiru BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Potuldnowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej pod Nr. 43 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Myśliborskiego składających się z mebli i innych ocenionych na sumę 847 zł.
Łódź, dnia 5, 10, 1929 r.
Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

Do akt. Nr. 1978 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zielonej pod Nr. 38 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Wolfa Pustelnika i składających się z mebli ocenionych na sumę 1,170 zł.
Łódź, dnia 3 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt. Nr. 2046, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070 i 2071, 1929 roku.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zakątnej Nr. 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Mieczysława Sztetlinga i składających się z pianina, oszacowanych na sumę zł. 2,500.
Łódź, dnia 30 września 1929 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt. Nr. 1632 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. LAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Killińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Killińskiego pod Nr. 60 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Mojżesza-Lejba Garfinkla i składających się z 2 rolwag parokonnnych ocenionych na sumę 550 zł.
Łódź, dnia 4 października 1929 r.
Komornik A. LAGODZIŃSKI

Do akt. Nr. 2525 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEON WASOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza że w dniu 15 października 1929 r. o godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej Nr. 42 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Bergreida i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1,450.
Łódź, dnia 5 października 1929 r.
Komornik LEON WASOWSKI

Do akt. Nr. 1379 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego XIII rewiru w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Aleje 1 Maja pod Nr. 26 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Moszka Goldacha i składających się z mebli ocenionych na sumę 550 zł.
Łódź, dnia 2 października 1929 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt. Nr. 2023 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. LAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Killińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 60 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Firmy „B. P. Lewkowicz” i składających się z 30 sztuk towaru damskiego ocenionych na sumę 595 zł.
Łódź, dnia 4 października 1929 r.
Komornik A. LAGODZIŃSKI

Do akt. Nr. 1630 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. LAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Killińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Tramwajowej pod Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Jakóba Frenkla i składających się z mebli ocenionych na sumę 470 zł.
Łódź, dnia 4 października 1929 r.
Komornik A. LAGODZIŃSKI

Nr. 865 1929 r.
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 15 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w domu Nr. 24 przy ul. Kątnej i Nr. 15 przy ul. Słowiańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Adolfa i Emilii Emsminger składających się z pianina, motoru elektrycznego i in. oszacowanych na zł. 1,825.
Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzący być może w dniu licytacji.
Komornik RAFAŁ SAKKILARI

Do akt. Nr. 2052 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Żeromskiego pod Nr. 67 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leona i Mojżesza Dimantów i składających się z mebli, pefonu, klaczy ze źrebkiem i 2 par chomąt, oszacowanych na sumę zł. 620-195-560 i 400.
Łódź, dnia 1 października 1929 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt. Nr. 1663 1929 r.
OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. LAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Killińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 15 października 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 60 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Firmy „B. P. Lewkowicz” i składających się z 30 sztuk towaru damskiego ocenionych na sumę 595 zł.
Łódź, dnia 4 października 1929 r.
Komornik A. LAGODZIŃSKI

Meble POJEDYNCZE

ZAKŁAD STOLARSKI
JULIUSZA 20

Lustra Trema

WYTW. TOSTER
**Alfred
Teschner**
JULIUSZA 20
róg NAWROT
TEL. 40-61



KLEJNOT SEZONU

KLEJNOT SEZONU

DZIŚ I DNIA NASTĘPNYCH

ANNA MAY WONG

w arcydziele sztuki realizatorskiego

MOTYL BRUKOWY

Kto kocha wielką i prawdziwą sztukę musi ten film zobaczyć

Początek seansów o godz. 4-ej po poł. w soboty niedz. i święta od 12-ej, ceny wszystkich miejsc oprócz łóż. w niedz. sob. i święta od 12-ej — 3-ej 1 zł. Orkiestra pod dyr. R. KANTORA. Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

Wkrótce w „CAPITOLU”

EMIL JANNINGS

jako

INTRYGANT

KAŻDY

może nabyć na najdogodniejszych warunkach nasz 3-lampowy radioaparat „Liliput”

odbiera wszystkie większe stacje europejskie. Cena z głośnikiem i lampami już od 380 zł. Uwaga! Przerabiamy stare aparaty na najnowsze typy. Ceny niskie. Najdogodniejsze warunki. Demonstracje codziennie od 12—13 i 16—19ej.

Łódzkie Tow. Radjowe
Piotrkowska 107 w podwórzu.

Dr. med.

J. BETTE

choroby wewnętrzne i dzieci

Piotrkowska 6 Telefon 44-95

powrócił

przyjmuje od 8—11 i od 4—6

NA RATY

Żadnych procentów nie dolicza się!

od 5 złotych tygodniowo

GARDEROBĘ: DAMSKĄ MĘSKĄ i DZIECIANNĄ

JEDWABIE, KOLDRY, TOWARY i OBUWIE

Uwaga: wszelkie artykuły na miejscu!

w wielkim wyborze poleca

P. CZERNIŁOWSKI
WŚCHODNIA 72 - FRONT, PIETRO TELEFON 71-23

Poradnia

Wenerologiczna
Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych. Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Lecznicy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
223 PORADA 3 zł.

DR. HELLER

Choroby skórne i wener. ul. Nawrot 2. Tel. 79-89
Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic 224

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielnia 9, tel. 28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 190

DR. MED.

J. SADOKIERSKI

stomatolog
chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka
regulacja zębów
rentgenodiagnostyka
Piotrkowska 164
Tel. 27-83

DOKTOR

WOLKOWYSKI

Cegielniana 25. Tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 40p
LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1
Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

Z parceli w BELCHATOWIE - DWORZE

wśród ogromnych lasów iglastych na wybitnie zdrowym terenie przy samej szosie z jednej strony, a z drugiej kilkanaście wioskami pozostało do sprzedania jeszcze kilka działek morgowych porośniętym 40-letnim lasem po zł. 1,900 cała morga. Warunki aprowizacyjne niebywale dobre, komunikacja idealna. Cała podróż z Łodzi na miejsce trwa godzinę 20 minut.

Złożenia do pełnomocnika w biurze „Obrona” Andrzeja nr. 44 telefon 47-57 w godzinach od 10 do 12 rano i od 5 do 7 po południu

!!!SZEWCY!!!

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79
tel. 1.58-38

Różne



Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych zagranicznych **łóżek** metalowych; wyjątki amerykańskie, materace wyściełane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznych składzie

„DOBROPOL”
Łódź
Piotrkowska 73 w podwórzu, tel. 58-61

Bizuterje

kupuje, pełną wartość placę. Solidne traktowanie „Preciosa”. Piotrkowska Nr. 123 w podwórzu 274

Bizuterja

zegarki na raty, ce ny gotówkowe „Preciosa”. Piotrkowska 123 w podwórzu. 276

Rutynowany nauczyciel muzyki (skrzypce, fortepian) udziela lekcji. Ceny przystępne. Radwańska 12—5 233

Wolne posady

Zdolnych samodzielnych stolarzy na roboty meblowe przyjmie „Orion” Nowaka 24

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10
Zamiejscowa " " " " 5.—
Zagraniczna " " " " 8.—
Odnoszenie do domu " " " " 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na 1-ej stronie 50 gr. za wiersz milimetr. 1 łam (strona 4 łamy)
W tekście 40 " " " 1 " " 4 "
Za tekstem 30 " " " 1 " " 4 "
Nekrologi 30 " " " 1 " " 4 "
Zwyczajne 10 " " " 1 " " (10 łamów)
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.